

BIBLIOTEKA
GŁÓWNA

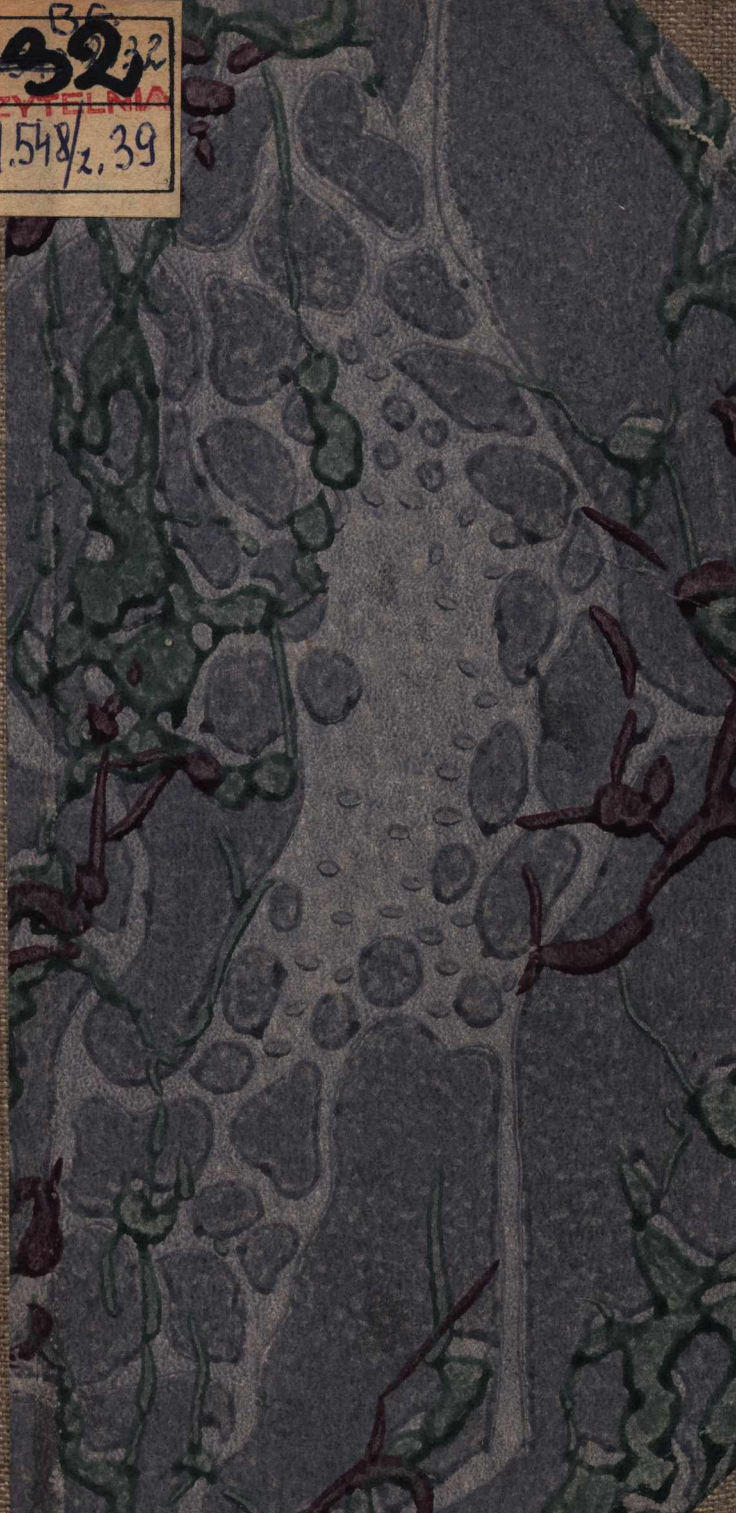
W

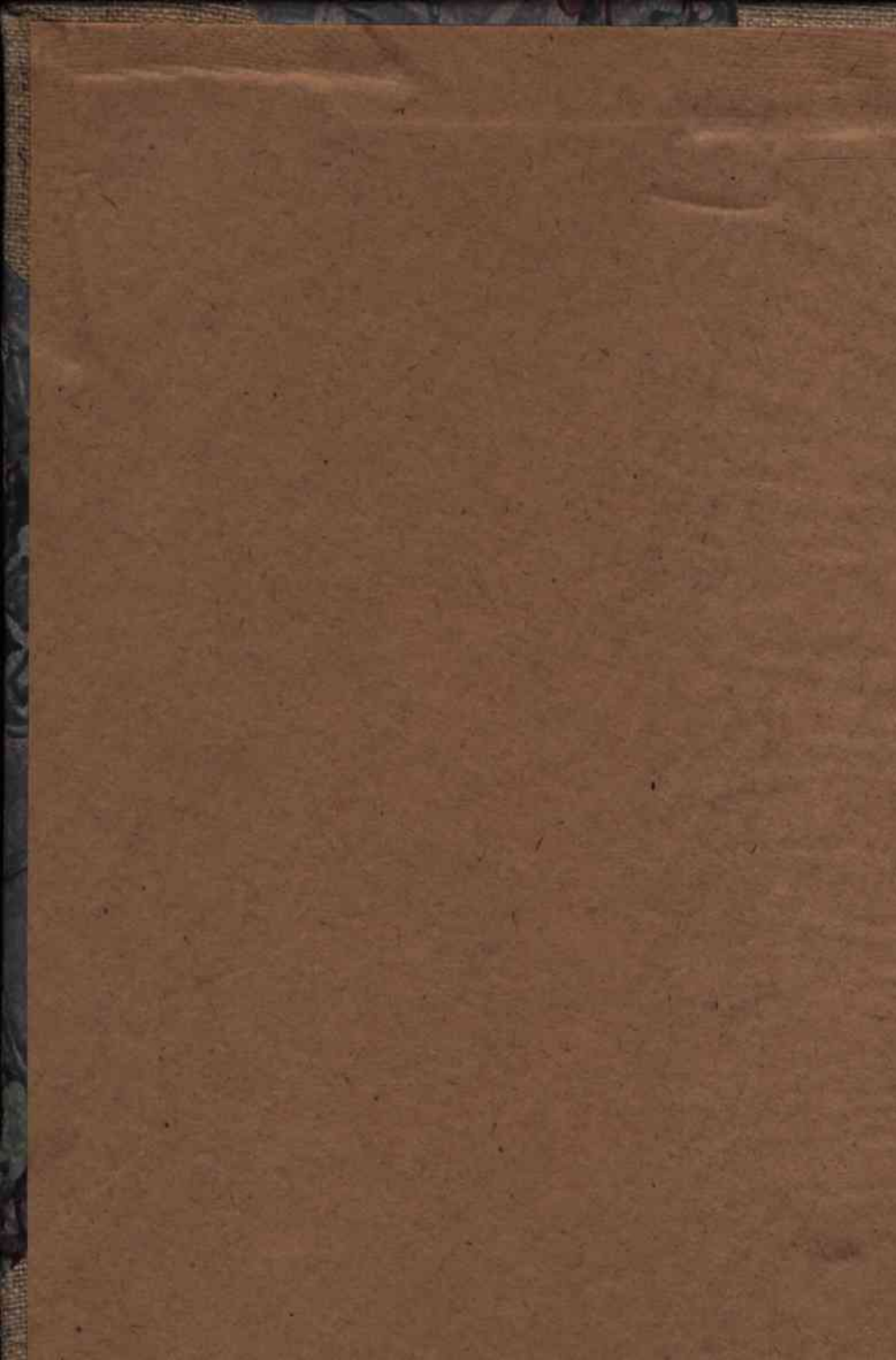
SP

KRAKÓW

BF
2192³²

RYTELINA
Z.H. M.548/2,39





2132

2132

UP - Kraków BG



1050305592

PANOWANIE JANA KAZIMIERZA

W ŚWIEŹLE ŹRÓDEŁ PRZEDSTAWIŁ

WŁADYSŁAW KONOPCZYŃSKI

PROFESOR UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO.



depozyt wpisany
do ks. Inwent.
nr 1 pod wv

7548

WYDZIAŁ PEDAGOGICZNY
ZAKŁAD METODYKI HISTORII
Lasków, Staszowskiego 22

I.

WSTĘP.

1. Charakterystyka króla i królowej Ludwiki Marji.

M. 548/2.39

(Relacja francuskiego ajenta Cailleta z r. 1662. Portofolio Maryi Ludwiki, wydał E. Raczyński. II, 256).

Król polski ma 55 lat. Aż do tej chwili był zdrowym i silnym, lecz to zdrowie jego zaczyna znacznie mknąć. Na tron dostał się w dosyć późnym wieku, pędząc życie wolne od spraw publicznych, tak dalece, że troski i obowiązki rządu były mu zupełnie obcemi i ciężarem od samego wstąpienia na tron. Lubi polowanie i wieś, nie dlatego, żeby w tem rozrywkę znajdował, ale, iż je uważa za sposób oddalenia się od ludzi i spraw publicznych, i gdyby mu zapewniono dochody, potrzebne do utrzymania domu, udałby się bardzo chętnie na życie prywatne. Dawniej sprzyjał bardzo domowi austriackiemu, ale obłudne postępowanie dworu austriackiego, jego wojsk i ministrów, zmieniły w nim to uczucie. Do zmiany tej przyczyniła się królowa. Królowa też sama wciągnęła go w interes Francji, której tak teraz sprzyja, że gotów jest popierać wszelki zamysł, byle go król (francuski) w tem wspierał. Posiada wiele odwagi i determinacji, jak to okazał we wszystkich przeszłych wojnach, lecz przewłoka i niepewność nużą go i niecierpliwą, bo każdą sprawę chciałby jak najprędzej zakończyć. Zdaje się być bardzo kochanym od wszystkich poddanych swoich; jakoż duchowni, szlachta i większa część żołnierzy kochają go prawdziwie, gdyż zaiste wszystko to, co od wstąpienia na tron zaszło, powinno mu było zjednać ich przyjaźń.

Od chwili, jak królowa polska była we Francji, poznano, że do spraw publicznych ma wyższe nad pleć swoją zdolności i skłonność. Wielkie i nieszczęśliwe zdarzenia, zaszłe w Polsce od czasu jej przybycia do tego kraju, w których ona najglówniejszą rolę odegrała, pokazały dowodnie, że umysł i zdolności jej są większe niż sobie wyobrażano, i że równie jest godną rządu jak berła. Król Władysław zajmując się sam wszystkimi sprawami publicznymi, nie dał jej sposobności pokazania się taką, jaką jest; lecz w ciągu krótkiego panowania jego umiała się wkraść w umysły Polaków tak dalece, że włożyła koronę na skronie księcia, którego sobie za męża obrała i nad którego umysłem panuje. Od tej chwili aż do dziś dnia, była panią tego wszystkiego, co od króla zawisło; a jeśli powaga jej nie zawsze była szanowaną, pochodzi to stąd, że władza monarchów polskich nie jest tak obszerna, jak innych monarchów. Niektórzy utrzymują, że królowa podwyższyła

podarunki, dawane zwykle królom od tych, którzy urząd jaki, albo też łaskę od dworu otrzymują. W czasie wojny szwedzkiej i schronienia się króla na Śląsk, sama tylko królowa nie traciła nadziei wypędzenia Szwedów i starała się o to usilnie. Rozrzuciła z swojej szkatuły pieniądze, aby odwieść wojsko polskie od służby u króla szwedzkiego, i nie szczędziła żadnych starań, aby panów, którzy się z Szwedami połączyli, do powrotu, do obowiązków nakłonić. Nareszcie mimo chęci króla i zdania jego ministrów zniewoliła go do powrotu do Polski i postawienia się na czele wojska, które Szwedów opuściło. Pokój oliwski pomiędzy Polską a Szwecją jest po większej części jej dziełem. Takowe starania i poświęcenia królowej, nadały jej powagę i wziętość, jakiej dotąd żadna królowa w Polsce nie miała.

Królowej nie zbywa na żadnym przymocie, potrzebnym do ważnych spraw publicznych. Umysł jej jest oświecony, stałość i odwaga niepospolita, przytomność wielka, panuje nad umysłem króla i posiada wielką łatwość ujmowania sobie osób, których pomocy potrzebuje. Z gorliwością i zapalem popiera swoje przedsięwzięcia i nie szczędzi ani starań, ani pieniędzy, gdy sądzi, że to do celu doprowadzi. A jeżeli w czem życzyłyby należało zmiany niejakiej w jej umyśle, to zaiste w tem, iż zawierza i odkrywa myśli swoje; iż zbyt lubi rozterki pomiędzy magnatami polskimi a osobami, których używa, iż zanadto usiłuje podburzać jednego przeciw drugiemu, siejąc pomiędzy nimi zazdrość i zwierzając im się, czego oni częstokroć udzielają sobie nawzajem i wzniesają przeciw niej nienawiść, a jej się zdaje, że ją pomiędzy nimi rozsiała.

Jest niestałą i dlatego tylko zmienia częstokroć lekkomyślnie zdania swoje i gani to dziś, co wczora znajdowała dobrem i co sama proponowała. Zabiega także zanadto o pozyskanie wszelkiego rodzaju ludzi, nawet takich, którzy w niczem nie są użyteczni. Ta mała korzyść zniewala ją do powierzenia się wszystkim, a uczestnictwo w sprawach publicznych dawane przez nią ludziom nic nie znaczącym oburza i zniechęca osoby, których zasługi są znamienite i wielce potrzebne.

II.

REWOLUCJA LUDOWA NA RUSI.

2. Żale Kozaków do Polski.

(List Chmielnickiego do Władysława IV z d. 21 czerwca 1648. Jakóba Michałowskiego Księga Pamiętnicza, 44—5).

Wierność poddaństwa naszego z uniżonemi usługami naszemi rycerskimi pod nogi WKMcI PNMgo jako najuniżeniej i pokornie oddajemy. Już częstokrotnemi skargami swemi naprzykrzyliśmy się WKMcI Panu swemu Miłociwemu w nieżnośnych krzywdach swoich od ichm. panów starostów i dzierżawców ukraińnych... Futury, łąki, sianożęcia nowe, role, stawy, młyny, dziesięciny pszczelne, choć i w dobrach WKMcI szkodliwe biorą; i coby się kolwiek któremu u nas z Kozaków podobalo, gwałtem odejmują i samych nas bezwinnie odzierają, bijąc, mordując, do turem wsadzają, gdzie rannych i okaleczonych siła towarzystwa nam narobili. A pp. pułkownicy nasi będąc rękodajni słudzy

impanom senatorom, nie żeby nas od takich bied i nawałności mieli bronić, ale na nasze jeszcze panom urzędem pomagają. Nawet i żydzi w nadzieję ichmci także nad nami wielkie zbytki czynią; że i w tureckiej niewoli niepodobna, aby chrześcijaństwo takiej biedy mieli cierpieć, jakie się dzieją nad nami, najniższemi podnóżkami WKMc i P. N. Mgo. Co właśnie rozumiemy, że to jakie zbytki czynili nad nami na przykrość WKMc i, co mówili wszystko: »Otóż wam król! — a ponożez wam król, i owaczy synowie«. Zaczem Najjaśniejszy Królu Panie Nasz Miłościwy, już więcej nie możemy takich trudności i niewinnego mordowania na sobie cierpieć z wielkich bied swoich, że już i w domach swoich osiedzieć się nie mogą, porzuciwszy żony, działki i wszystkie ubogą chudobę swoją, z wielkiej niedoli swojej część nas wojska musielimy gdzie mogąc głowy swoje tylko z duszami unosić, nie gdzieindziej, ale na zwykłe miejsca nasze, na Zaporozie, skąd przodkowie nasi od dawnych wieków zwykli Koronie Polskiej i WKMc i PNMgo wierne poddaństwo swoje i usługi oddawać. I tu na Zaporozu nie dając nam pokoju, na żadne przywileje, które mamy od WKMc i PNMgo nic nie dbając, wolności nasze wojskowe i nas samych w niwecz obrócili; mając nas właśnie nie za sługi J. Kr. Mc i, ale za własnych niewolników swoich.

3. Oblężenie Zbaraża (1649).

(*Diarjusz krótszy w Księdze Pamięł. Michałowskiego, 444—8*).

10 Julii (lipca). W sobotę Chmielnicki i chan i z ordą swoją godzin trzy nad dniem następowali, pogromiwszy nasz podjazd wprzód pana Świechowskiego, który w kilkunastu chorągwi chodził, towarzystwa z kilkuset ludzi straciwszy, bez języka zawrócił za złą ordynacją swoją; co się u nas zawsze za niezgodą panów regimentarów dzieć musiało. Sam tylko Pan Bóg nas ordynował. Wojsko tego dnia z obozu wszystko wyszło w pole. Książę jmp. wojewoda ruski (*Jeremi Wiśniowiecki*) ze swym pułkiem prawe skrzydło trzymał, i wprzód się potykał, potężnie wsparłszy ordę. Sam Pan Bóg nam tego człowieka przyniósł; gdyż i radą i męstwem ratował nas. P. chorąży koronny (*Aleksander Koniecpolski*) mężnie stawał bardzo, gdyż miał ludzi pewnie *rei militaris gnaros* (obytych ze sprawą rycerską). I insze pułki potkały się mężnie. Zabito murzę podskarbiego hańskiego i dostali języka. Ku wieczorowi otrzymawszy nasi pole, zwiedli wojsko w obóz i kopać się kazano.

11 Julii. W niedzielę popołudniu ze wszystkich stron armaty 300 w koło zobaczywszy, tak komunik jako i kozacy i wszystkie ordy okiem nieprzejrzane naokoło do szturm nastąpili. Wielki strach na niebywałych nastąpił. Procesje z Najświętszym Sakramentem nas otrzeźwiły. Do zamku szturmowali z dział i najbardziej szkodzili, gdyż łatwiej było tegoż dnia u nas w obozie o kule, niż w powiecie lwowskim o kokoszcy owoc.

13 Julii. We wtorek rano tymże kształtem nastąpił ze czterech stron do szturm; gdzie orda jako chmura poszła, ubiegając się do wałów naszych. Przez dzień strzelali, wielka była nawałność nad wieczorem. Pana Betaskiego pułk z wałów naszych już byli wyparli. *Consilia* (rady) już były uciekać do zamku, ale książę impan wojewoda ruski na to

nie pozwolił. Sam Pan Bóg ratował, że z prawej strony odstąpili; aż w tem z pod każdej chorągwi ochotnik posiłku dodawał. Przywoził mężnie pan starosta krasnostawski (*Marek Sobieski*); bo gdy jazda zajęła, to wszyscy kozacy w staw. Potopili się; aż wody było mało znać.

16 *Julii*. w sobotę. Do miasta potężnie szturmował, gdyż już wały i parkany otrzymawszy od różnej broni. Za czułością p. Korfa wyparci *non mediocri istorum clade* (z niemalą kłeską). O mały włos nie mieli miasta, w którym i wodę by byli nam zagubili.

19 *Julii*. W poniedziałek w nocy po staremu na pułki XJMci pana wojewody ruskiego najbardziej uderzyli, i wałami się na staje osypawszy, przez noc z dział srodze nam szkodzili. Już i tam *consilia* były niektórych regimentarżów, do zamku uciekać; ale książe imp. wojewoda ruski żadną miarą na to nie pozwolił. Bardzo się byli strwożyli; znowu Pan Bóg co czyni? Dał tak wielki deszcz, że ich z wałów nasi topili, aż musieli ustępować nazad. W tym razie nasi ich wiele pobili, i szturmów kilkadziesiąt nasi odjęli i popalili. Z podziwieniem w tak mokry czas przez noc te szturmy gorzały, do których kilkanaście tysięcy skoczyło i pieszych naganiali; ale nasi i tym mężnie dali odpór. Książe imp. wojewoda ruski z dobytą bronią sam stanął; i ten po Panu Bogu obóz zatrzymał, posilając pana starostę krasnostawskiego.

20 *Julii*. We wtorek z wieczora nastąpił Chmiel ze wszystkich stron. Noc bardzo ciemna była: od wałów tylko musieliśmy się bronić przez noc do dnia. Naokoło nas wałem potężnym osypali i wszystkimi chorągiewami gęsto otoczyli. Na świtanu dali ognia, i orda z luków gęsto bardzo nas psowała, iż nasz obóz od kul jako od gradu (był zasypany). Ukazać się nigdzie nie mogliśmy. Tośmy mieli przy łasce Bożej, że nazad cudownym sposobem odlatywały kule bez szkody naszych. Kule po obozie mógłby bezpiecznie zmiatać, tak były gęste. Gdy noc przyszła i konie okopać musieliśmy; bo jeszcze bardziej w nocy strzelali. Aże trzecim wałem nas osypali; między którymi usypali szanice tak wysokie, że w obozie naszym psa ubijali. To się ludzie w ziemię jako kreci kryli; przysypowali się ziemią, wycieczki w ziemi poczyniwszy. Bywało tam i kamieńmi z proc, bryłami i ziemią, rozmaicie przez dni dziesięć. Codzień prawie nieustające szturmy i hałasy; a gdyśmy już strzymać tak wielkiego impetu nie mogli, mieszały się chorągwie tak, że w dymie od strzelby nie znać było, która chorągiew czyja, i jeden drugiego prawie zaledwie rozeznał.

30-go przededniem. Do bardzo ścisłego miejsca około tylko zamku ustąpiliśmy, dawszy potężne wały, i do miasta. Zostawiwszy przy starych wałach po 15 człowieka od każdej chorągwi, ustąpiliśmy musieli; czego postrzegłszy kozacy i z ordą, zaraz potężnie nastąpili na naszych, że się chorągwie piesze obrać musiały, i prawie już nie przyszło nam do strzelby, lecz do ręcznej broni, z niemalą kilkadziesiąt towarzystwa szkodą i czeladzi siłą. Do wałów ustąpiliśmy: za godzin trzy także wały jako i u nas wkolo nas usypali, i codzień bliżej się szanując, najdalej lokci od nas trzydziestu.

31 *Julii*. Potężny do miasta szturm uczynili, i już na wałach wzięli odpór z niemalą znacznych kozaków szkodą.

5 *Augusti* (sierpnia). Na świtanu książe imp. wojewoda ruski uczy-

nił wycieczkę. Dano z pod każdej chorągwie posiłki. Za łaską Bożą szczęśliwie kilkaset kozaków w szańcach wycinał i chorągwi 18 wziął.

6 *Augusti*. Na świtaniu ze wszystkich stron 300 armaty zasadziwszy, Chmiel do szturmury przypuścił, nad insze pierwsze zwyczaję, potężnie z wielką rezolucją szturmury na kolach, które 20 człowieka toczyły musiały; drabiny także wielkie, które 16 człowieka nieść musiało, jako języków 400 się na to zgadzało. Już wały nasze swemi chorągwiemi natykali, i w wałach naszych pełno ich było. Zaledwie za godzin dwie, tak wycieczkami, jako i ręczną bronią, i strzelbą wyparliśmy ich z wałów; których tak w rowach jako i w placu niemało leżało. Tamże i potężne belwardy, z których tak szkodzili, iż kto się tylko ukazał zabijali. Poszkodzili chorągwiom na każdy dzień najmniej 20 ludzi; którzy bez spowiedzi umierali, bo księża dochodzić ich nasi nie mogli, ani jeden drugiego ratować mógł; brat brata nie śmiał dla gęstych kul. Szańców tych usypali około 25, z których kto się kolwiek ukazał, zabijali. Zasnialiśmy się plachtami i namiotami; i to nie pomogło; bo działa na każdym szańcu mieli, które śrutem nabijali; a każde ich wystrzelenie nie było darmo. A w nocy gdzie kto był zabity, na tem miejscu kopać musieli zaraz.

16 *Augusti*. Do naszych wałów ziemią podkopali się na kwatery pana chorążego koronnego. Tam z pod różnych chorągwi dawaliśmy posiłki we dnie i w nocy. Wozy nasze podkopywali, i w wały nasze wycieczkę uczyniwszy, hakami żelaznymi do siebie w nocy ciągnęli; a nasi łańcuchami wyrywali. Maźnice z smołą zapalone, słomę z drzewem zmieszawszy z ogniem na wozy nasze pchali. Co godzina większe szkody, które będą szerzej opisane, czynili.

Ten *diarius* pisany pod Zbarażem d. 29 *Augusti* 1649. Szczęśliweś, książę Wiśniowieckie, żeś wytrzymał takie razy.

Przeto cię za to wszędzie,
Moja lutnia chwalić będzie.

4. Układ z Tatarami pod Zborowem (1649).

(W. Rudawski, *Historja Polska*, przekł. Wł. Spasowicza, I, 89).

Na drugi dzień, to jest 17 sierpnia, pomiędzy roztoczonymi z obu stron wojskami zeszył się znowu kanclerz i wezyr (*chanski*), a pozdrowiwszy się nawzajem, na następne przystali warunki:

1) Od tej godziny na wieki ma być między królem Janem Kazimierzem i jego następcami — królami polskimi — a chanem tatarskim Islam Girejem i familją Girejów przyjaźń i braterstwo.

2) Król polski z łaski i szczodroblewości swojej ma płacić zółd zwyczajny chanowi tatarskiemu, corocznie 90.000 złotych polską monetą, które król sam powinien przysyłać przez swoich wysłańców aż do Kamieńca na Podolu. Przytem król ma zapłacić zółd ten za dwa ostatnie lata należny chanowi, przestawszy sumę tę do obozu tatarskiego.

3) Chan tatarski nawzajem obowiązany będzie pomagać królowi polskiemu ze wszystkiemi siłami przeciwko jakiemubądź nieprzyjacielowi.

4) Wzbroniono będzie Tatarom, chociażby pojedynczo, najeżdzać po nieprzyjacielsku polskie granice.

5) Chan ma uwolnić oblężony obóz zbaraski zarówno od kozackich jak i od tatarskich wojsk, a gdy wojsko polskie ze Zbaraża uda się do J. K. Mości, lub dokąd król rozkaże, chan nie powinien go wcale zaczepiać.

6) Chan ma natychmiast wyprowadzić z posiadłości Jego Królewskiej Mości wojsko tatarskie i znajdujących się w nich Turków uromelskich i odesłać ich do ich siedzib.

7) Król polski, przez wdzięczność dla chana da absolicję buntownikom i do łaski swojej przywróci wojsko kozaków zaporoskich, proszące pokornie o przebaczenie i żalujące za swoje winy.

5. Ugoda z kozakami pod Zborowem.

(*Tamże*, 91—93).

1) Kozacy mają odejść, wyprosiwszy pokornie przebaczenie u króla.

2) Królewskiem słowem zaręczone kozakom zaporoskim zostanie utrzymanie na wieki przy wszystkich dawnych swobodach, immunitetach, prerogatywach, przywilejach; na co im będzie nowy dyplom wydany.

3) Król potwierdza liczbę czterdziestu tysięcy rejestrowych kozaków.

4) Na wieczne czasy przeznacza hetmanom dobra czehryńskie.

5) Ma być z obu stron zupełne zapomnienie i odpuszczenie wszystkiego, co tylko od początku tych zamieszek w jakiembądź miejscu, jakimkolwiek sposobem z tej lub owej strony po nieprzyjacielsku było wyrządzone, tak, że ani z powodu tych rzeczy, lub innych, ani pod ich pozorem, nikt nie śmie z tej lub owej strony dopuścić się napadu, nieprzyjaźni lub uciemiężenia co do osób, stanów, dóbr, lub bezpieczeństwa ich, sam przez się lub przez innych, jawnie lub skrycie, pośrednio lub bezpośrednio, prawnie lub czynnie, w Rzeczypospolitej lub za jej granicą, ani coś podobnego czynić innemu każe, ani komu innemu czynić dozwoli.

6) Obóz kozacki powinien być od polskiego oddzielny.

7) Żydzi, wszyscy dzierżawce mają z Rusi ustąpić.

8) Wojewoda i kasztelan kijowski mają być ruskiego wyznania.

9) Zostaną wrócone Rusinom cerkwie we Włodzimierzu, Krasnymstawie, Lublinie, Sokalu.

6. Próba wywołania rewolucji chłopskiej w Krakowskiem.

(*Odezwa A. Kostki-Napierskiego, Kubala, Szkice hist. I, 325—6*).

Pokój Chrystusów! Wszem wobec i każdemu z osobna wiernym poddanym JKMPana naszego miłościwego, przy zdrowiu dobrym od Pana Boga Najwyższego swobody i wolności życzyć, oznajmując wprzód wolę Bożą, a także i JKMc, że chcą szlachta rokosz przeciw królowi JMci Panu naszemu miłociwemu podnieść; a przeto kto życzliwy jest JKMc, niechaj czempredzej garnie się pod skrzydła moje, pod Czorsztyn... Obiecuje przytem JKMość PNM, wszystkie wolności tym wszystkim, którzy teraz stać przy mnie będą, i dwory szlacheckie, i co w nich, bę-

dzie wasze, i ówsem sami chciejcie się z tej ciężkiej niewoli wybić, kiedy czas macie. Majali oni was w niwecz obracać do ostatka, lepiej, że wy ich obrócić. Już się was dość namordowali ciż pankowie, że też już głos was płaczących o pomstę na nich do Boga woła. Przeto odpisując już drugi raz imci panu rektorowi, ten uniwersał wydawam, przestrzegając i w tem: abyście (jako mam w rozkazie od króla IMCi) żadnym uniwersałom, choćby i z pieczęcią, i z ręką króla IMCi były, wiary nie dawali, gdyż je musi wydawać, bojąc się szlachty. Ale my czynimy, co mamy czynić, jak najprędzej, a na św. Jana pójdziemy pod Kraków. Jużem też ja wszędzie porozysłał uniwersały do chłopów, którzy się ochotnie stawiają, a w nowotarskim państwie wszyscy... Tylko proszę, żebyście przez Nowy Targ idąc, imci pana Zdanowskiego nie tykali, i tych wszystkich wsi, gdzie zobaczycie na tykach wieniec. Kościołom także, proszę, aby zawsze była obrona, gdyż o Boga i krzywdę ludzką i o nieposłuszeństwo dla króla Jmci wojować będziemy. Dan w Czorsztynie 22 czerwca 1651. Zdrowia dobrego wam życzliwy, Aleksander ze Sternberku Kostka, starosta czorsztynski.

7. Bitwa pod Beresteczkiem (1651).

(*Pamiętniki Albr. Stanisława Radziwiłła, II, 443—6.*)

28 czerwca. Gdy król mszy św. słuchał, dają znać, że już Tatarowie na naszą czeladź napadli i wielu z nich zabili. Król kilka razy kazał bić z dział, aby się wszyscy do obozu ściągali. Tatarowie na górach zaczęli się pokazywać, zbliżając się ku naszemu obozowi, śmielsi z naszych wyjechali z nimi na harc, jakoż za pomocą boską naszym się szczęściło. A tymczasem z rozkazania królewskiego 2.000 naszych ruszyło się przeciwko nieprzyjacielowi, to jest marszałek w. koronny Lubomirski, chorąży koronny Koniecpolski z pułkami hetmana, kasztelana krak., i pierwszym impetem starli nieprzyjaciół, których na 10.000 było, jako zeznali pojmani. Nasi widząc Tatarów uciekających za milę za nimi się pędzili; kilkaset Tatarów zabito, kilku żywych przyprowadzono, konie też tatarskie w zdobyczy się dostały.

29 czerwca. Uszykowany obóz nasz stał do bitwy, chan także i Chmielnicki stał z obozem o półtorej mili. Paszę tedy naszym napród odjęto, że nasi musieli karmić konie gałęziami drzew i trzcina, potem naokół wsi popalono. Około 10 przed południem Tatarowie pomieszani z kozakami stanęli na górach, których jedna część szybkim impetem pomknęła się ku naszym. Król to widząc kazał kilku pułkom z nimi się spotkać. Jakoż szczęśliwie powiedło się naszym, bo wzmożeni od szlachty, Tatarów z pola spędzili; kilku naszych pułkowników w gorącości ducha dalej się za Tatarami zapędzili, których Tatarowie, przyzwyczajeni uciekając wojować, pozabijali, między którymi był Jerzy Ossoliński, starosta lubelski, młodzian wielkiej nadziei, Kazanowski, kasztelan halicki, Stadnicki, podkomorzy przemyski i insi; większa jednak kłeska Tatarów była, jako sami więźniowie przynali. Z obu tedy stron obozy stały aż do samej nocy, i ten dzień tą się tragedją zakończył, że 300 naszych zginęło. Król w nocy miał radę, i uważając mnóstwo nieprzyjaciół, determinował, aby pułki piechoty niemieckiej postawione były w polu, a w szańcu piechota się nasza została i kazał

tam być pacholikiem i woźnicom. Sprzeciwili się temu obadwaj hetmani. Lecz król mocno się trzymał postanowienia swego; jakoż bardzo dobrze uczynił, jako się pokazało z jutrzejszego ewentu. Więźniowie tatarscy powiadali, iż chan dawno z taką potencją nie wychodził na wojnę jako teraz, bo krom Tatarów wielka część jest Turków. Komputując tedy z kozakami, było na 300.000 nieprzyjaciół, a naszych na 110.000. Kazał tedy król, aby całe wojsko nazajutrz było gotowe do bitwy, bo gdyby król odwlókł był batalją jako niemal wszyscy senatorowie radzili, toby pewnie tak wielka zgraja nieprzyjaciół naszych była obległa.

30 czerwca. Przybył tedy ów sławny dzień, którego religii katolickiej, króla, królestwa naszego i owszem całego chrześcijaństwa fortuna powierzona jest beresteckim polom. Król dobrze przed wschodem słońca Panu Bogu się poleciwszy i Najśw. Sakramentem się posiliwszy, sam obóz zaczął szykować przed wschodem słońca, nad czem kilka godzin zabawił. Gęsta na ten czas była mgła, ale gdy potem zaświeciło słońce, niepodobna wyrazić, jak pięknie pokazał się obóz, rozciągniony na pół mili. Korpus samo patrzało na południe, działa na samym czele wystawione, nad którymi przełożony był Przyjemski, generał artylerji; trzywały same czoło pułki niemieckie Bogusława ks. Radziwiłła, koniuszego lit. i Krzysztofa Ubalda, generała majora gwardji; po nich następowały hufce z kopjami, po stronach rajterja i t. d. Prawe skrzydło polecił król kasztelanowi krak., hetmanowi (Mikołajowi Potockiemu), w którym z swojemi pułkami byli wojewoda braclawski, marszałek w. kor., podkanclerzy litewski i chorąży kor. Lewem zaś skrzydłem z rozkazu królewskiego rządził hetman polny, wojewoda czernichowski (Kalinowski). Wojewoda ruski przydał mu wojewodę kijowskiego i podolskiego, korpus sam król trzymał; szlachtę z województw zebraną rozłożył na subsydjum, częścią po skrzydłach, częścią w lesie, blisko lewego skrzydła, aby zabiegała nieprzyjacielskim zasadzkom. Gdy tedy w tak uszykowanym obozie król stał, wyszedł na plac nieprzyjaciel, straszne mnóstwo z sobą ciągnąc i pola na całe mile okrywając. Prawe skrzydło trzymali Tatarowie; sam chan stał pod lasem, lewe zaś kozacy. Na pierwsze wejście naszego wojska zastanowił się nieprzyjaciel i naszych tylko na harc wyzywał, lecz król pod gardłem zakazał na to ujeżdżać, ale z dział naszych na nich ustawicznie bito i za każdym razem niemało ich padało. Przystraszony nieprzyjaciel aż do 3 popołudniu nie śmiał na naszych natrzeć. Król, widząc, że kozacy fosą i wałem zaczęli się okopywać, kazał obozowi naszemu dalej się pomykać ku górze, na której Tatarowie stali byli. Niektórzy z naszych radzili królowi odłożyć utarczkę do dnia jutrzejszego, jużto, że już ku zachodowi się miało, jużto, że wiatr nam był przeciwny; ale król, widząc ochotę naszych i uważając, iż potem trudniejsza będzie bitwa, gdy kozacy wałem i wozami się otoczą, kazał lewemu skrzydłu na nieprzyjaciela natrzeć, i wnet ks. Wiśniowiecki, wojewoda ruski, z 12 pułkami doświadczonych żołnierzy wpadł na nieprzyjaciela; dały jemu sukurs województwa krakowskie, sandomierskie, łęczyckie, sieradzkie. Z obu stron mocno się bili i już Tatarowie byli pomiészali szyki naszym, lecz rajtarja od króla przysłana naszych wsparła i tak znowu nasi tak dużo na kozaków natarli, że musieli uciekać do Tatarów. Król tedy, zniósłszy jedno skrzydło nieprzyjacielskie, obrócił wojsko swoje ku górze, na

której Tatarowie stali. Chcieli oni naszych krzykiem i hałasem odstraszyć, lecz odważny król wszystkim serca dodawał, nie uważając na niebezpieczeństwo życia swego, bo nieprzyjaciel podobno, dowiedziawszy się o przytomności króla, dwa działa od lasu, gdzie Tatarowie stali, wyrzucił na buńczuk, przy którym król był. 4 kule wierzchem i dołem przeleciały, a ostatnia przed samym królem o ziemię się uderzyła, król jednak z miejsca się nie ruszył. Tymczasem jeden z naszych, postregłszy pod lasem wielką białą chorągiew, domniemając się iż tam był chan, radził królowi, aby kazał przeciwko niemu wyrzucić działa; stało się tak i zaczęto jakiegoś Tatara przy chanie na koniu stojącego zabito i o ziemię rzucono. Czemu chan przestraszony ze wszystkimi swemi Tatarami uciekać począł, niektórych tylko zostawiwszy, którzyby naszych przytrzymywali. Lecz oni pierwszego naszego impetu nie wytrzymali, za 3 mile tedy nasi za uciekającymi Tatarami uganiali się; jaka u nich była trwoga i konsternacja, stąd znać, że nietylko suknie, sprzęty chorych i trupów zostawiali, które zwyczajnie z sobą Tatarowie zabierają, ale też i sam chan wszelki swój sprzęt opuścił. Od zachodu słońca 5 mil chan ubiegł, jako świadczyli Tatarowie od naszych pojmani. Rzadko z tak wielkim pożytkiem a z tak małym krwi naszej wylaniem nasi wojowali, bo tylko 500 naszych na tej wojnie zginęło. Po Bogu i po przyczynie Najsw. Panny cnocie... króla to zwycięstwo trzeba przypisać, który sam i radą i ręką i rządem tę wojnę administrował.

III.

WOJNA PÓŁNOCNA.

8. Zdrada Radziwiłłów (1655).

(*Artykuły poddania się Litwy. Hist. Polska W. Rudawskiego, II, 3—4.*)

Nie mogąc lepiej i dogodniej postąpić w najburzliwszym terazniejszym rzeczy stanie, po utraceniu wszelkiej nadziei na pomoc Najjaśniejszego Króla, my, panowie i stany W. Księstwa Litewskiego, koniecznością zmuszeni, poddajemy się pod protekcję N. Króla szwedzkiego na tych warunkach:

1. Łącznie wojować przeciw wspólnym nieprzyjaciółom, wyjąwszy króla i Koronę Polską.

2. Radziwiłł wnet oddać w zastaw zamek i gród Birże namiestnikowi króla szwedzkiego.

3. Rozdawnictwo dóbr duchownych Rzeczypospolitej zostanie przy królu szwedzkim, jako było dotąd przy królach polskich, z zastrzeżeniem nietykalności wszelkich praw i prerogatyw religji katolickiej.

4. Król szwedzki odzyska utracone w tej wojnie prowincje, miasta, zamki, i powróci je właściwym ich panom.

5. Swoboda wyznania zostanie nienaruszoną, równie też wszystkie urzędy, immunitaty, przywileje, swobody, zwyczaje jakiegokolwiek bądź wyznania, również stolic biskupich, krzesel senatorskich, jurysdykcyj stanu rycerskiego, opatów, przełożonych, kanoników, parochów, zakonów, mnichów, mniszek; duchownych władza, dobra, prawa, przywileje, fundacje, dochody, osoby, mają w całości pozostać.

6. W. Księstwo Litewskie nie będzie do Szwecji wcielone, lecz naród szwedzki z litewskim, senat z senatem i szlachta z szlachtą porównani będą.

7. Swoboda głosu na sejmie nikomu ni będzie odjęta.

8. Najjaśniejszy król szwedzki się postara, ażeby wojska moskiewskie ustąpiły z granic Litwy i więcej w niej nie broiły.

9. Litwa ma uczestniczyć we wszystkich układach, zawartych z królestwem polskiem. Wszystkie prawa, które otrzymają Polacy od Najjaśniejszego króla szwedzkiego, mają też być właściwe i Litwinom, jako swobodnie i dobrowolnie udającym się pod jego opiekę.

10. Nakoniec, ma być zachowana karność w wojsku szwedzkim.

9. Błędy i winy szlachty; król wzywa do samoobrony.

(Uniwersał Jana Kazimierza z Opoła 20 listopada 1655. Księga Pamiętnicza Jak. Michałowskiego, str. 777).

...Zdarzył Pan Bóg, że ten pierwszy nieprzyjaciel pod Beresteczkiem porażony, do dawnego posłuszeństwa przyszedł. Ale kiedy znowu krzywdami niektórych łakomych panów rozdrażniony, do tego związku i wojny zbuntował się, znowu panu przyszło w osobie naszej przeciwko niemu iść; i wtenczas wygodziło się intencji niektórych panów ukraińskich, którzy żałując krwi rozlania poddaństwa swego, życzyli rozerwać ten związek z Tatarami uczyniony. Dokazaliśmy tedy tego, i onych na swą stronę przeciągnęliśmy. Nie pomogło to nic wiarołomnemu rebelizantowi, a któremu raz posmakowało nieposłuszeństwo, w nim zawsze zostawa. Starał się o to, aby się zdał pod protekcją cara moskiewskiego, który pakt i przysięgi panu nie dotrzymawszy, pierwiej wojnę wprowadził i niektóre prowincje posiadał, niż uprzejmości i wierności wasze odpór przeciw niemu obmyslili. To nie naszą niedbałością, także omieszkaniem dzieje się; ale tem, że uprzejmości i wierności wasze dopinacie prywat swoich, kiedy albo całe sejmy rwiecie, albo o obronie tak długo zwłóczycie, ażby po woli waszej ambicji dosyć się stało. Na sejmikach zaś uchwalonych podatków jedni nie wydawali, drudzy wydaniem źle szafowali; skąd niepłacony żołnierz w bunty z nieposłuszeństwa u hetmanów wschodzi. Aczby to jednak nie zaszkodziło tak bardzo, gdyby był z trzeciej strony (także połamawszy przysięgi i nie dotrzymawszy czasu wyjścia paktem z sobą uczynionym) nieprzyjaciel szwedzki z ludem nie nastąpił. A ten w tak krótki czas tak wiele posiadał, o coby potężnym wojskom przez lat wiele potrzeba wojować, nie tak cnotą i dzielnością swoją, jako niektórych naszych poddanych oziębłością, niektórych przewrotnością. Bo jedni z nim od lat kilku (jako on sam zeznawa) o poddanie tej korony traktowali; drudzy, gdy przyszedł, mogąc mu dać odpór, a przynajmniej zabawić na sobie do większych posiłków, przez przepawy do przebycia ciasne i lgniące łatwie go przepuścili; drudzy z nim pakta jakieś zawarli i onemu wiarę poprzysięgli. Drudzy, kiedyśmy się już ruszyli, choć od nas wcześniej wiciami o pospolitem ruszeniu obwieszczeni, do boku naszego nie przybyli; drudzy przybywszy, deklarowali, że się bić nie będą, ale stać w szyku w imprezie wojennej, zamiast wstąpić czynić nieprzyjaciolom... Nie minął jednak czas, chociaż już tak daleko postąpił nieprzyjaciel, abyśmy utraconych miast

i prowincyj odzyskać nie mogli, i Bogu powinnej chwały przywrócić, sprofanowane kościoły krwią nieprzyjacielską nasycić, a wolności i prawa dawne w klubę zwyczajną i staropolskie postanowienie wprowadzić nie mogli; byle się tylko ta staropolska cnota, i ona starożytnych przodków uprzejmości i wierności waszych ku panu obserwancja, cześć i miłość, z jakowej się przed różnemi narodami nasz dziad Zygmunt pierwszy szczyił, przywróciła. Przystąpiła tedy już (do) pierwszych występków odmiana cnoty. Komu Bóg i wiara jego święta pierwsza nad wszystko dobro, komu sława narodu nigdy przedtem nie naruszona a teraz zrażona, komu swobody i wolności inszym narodom pożądane litość czynią, przeciwko temu nieprzyjacielowi uprzejmości i wierności wasze powstańczie. Nie czekajcie wodzów i wojewód, albo takiego porządku, jaki w pospolitem prawie opisany. Już teraz między uprzejmościami a wiernościami waszemi nieprzyjaciel będący wszystkie te rzeczy pomięszal; ale jeden do drugiego, trzeci do dwu, czwarty do trzech, piąty do czterech, i tak *per consequens*, by też każdy i z własnymi swemi poddanymi zgromadźcie się, a gdzie słusna, na jaki odpór zwiedźcie się. Tam sobie wodze obierzecie dopiero. Jedna do drugiej kupy wiążcie się i słuszne już wojsko z siebie uczyniwszy, wodza nad nim wiadomego obrawszy, osoby naszej poczekajcie, nie opuszczając okazji, gdyby się trafiła, do porażenia nieprzyjaciela. My byleśmy o okazji, gotowości i skłonności ku nam uprzejmości i wierności waszych usłyszeli, zaraz natychmiast przybędziemy, i zdrowie nasze tam położymy, gdzie zaszczytowanie całości ojczyzny będzie potrzebować. Tymczasem od przyjaznych nam monarchów posiłków zaciągniemy, i o wojsko pieniądze staramy się; obiecując to po sobie, że nikogo o przeszłe występki karać nie będziemy, ani o to pytać nie będziemy, ale każdego mile do ojcowskiej łaski naszej przyjmujemy. Owszem kobykolwiek co dzielnego dla Rzpltej uczynił, z nas takim wielką nagrodę, a prawie nieśmiertelną sławę z rąk naszych słowem królewskiem obiecujemy. Kobykolwiek zaś we trzech niedzielach przyszłych, a z odległych województw we czterech niedzielach, zaś z odleglejszych w pięciu, dawnego swego błędu nie odstąpił, pogotowiu po wydaniu tego naszego uniwersału do przestępnych wiązał się, takimuz z radami naszemi, i z wszystkiem ryercerstwem naszym natenczas przy boku naszym będącem, surową prawa jako *contra perduelles* (przeciwko zdrajcom stanu) i skuteczną egzekucją obostrzymy.

10. Obrona Częstochowy.

(Kordecki, *Nova Gigantomachia*, przekł. pol. wyd. r. 1859, str. 17, 32, 55. II, 10).

Gdy Bóg Najwyższy postanowił ukarać Polaków, w dobroci swojej zesłał pierw ku upamiętaniu rozmaite przepowiednie i znaki, przysłał kłeskę zwiastujące. Dopuszcł, iż oprócz wielu cudów na niebie i ziemi kościół częstochowski w pośród zimy od uderzenia piorunu zrysował się, a wyniosła wieża, okazała wysoką i bogatą kopułą, przypadkowym pożarem spłonęła roku pańskiego 1654 dnia 10 lutego. Lecz najbardziej przeraził wszystkich cudowny znak na niebie, który się zdarzył tegoż samego roku 9 czerwca na twarzy zachodzącego słońca. Nad nosem

słońca widziano krzyż, przemieniający się w serce, które mieczem przeszło, chyłąc się na stronę lewą, stanęło pod okiem. Pod drugim zaś okiem twarzy słonecznej widziano uzbrojoną rękę, jabłko trzymającą — jabłko to wznosiło się po oku ku czolowi, rozdzielwszy się na cztery części, a gdy wyplnęło ponad tarczę słońca, przedstawiło różgę.

Roku więc następnego, niby bicz Boży, przeciwko Polakom wyruszył z północy Karol Gustaw, królem szwedzkim wybrany, chociaż królestwo to prawem następstwa należało się Janowi Kazimierzowi, królowi polskiemu. Po zajęciu Wielkopolski, gdy miał ruszyć ku Krakowu, umyślił: aby napaść na klasztor częstochowski — wysłał więc w tym celu naprzód część wojska z Radziejowskim, uważając za korzystne skarabami i sprzętem jasnogórskim powiększyć siły wojenne, potrzebne do zdobywania stolicy Rzeczypospolitej...

Miller rozstawił tymczasem na trzech miejscach działa. Po przeczytaniu listu (*w którym Kordecki odmawiał poddania się*) tylko krzyknął nagle, wołając, aby dawano ognia i brano się do oręża na zniszczenie klasztoru. Wnet też od strony południowej i północnej lecą pociski i kule ogniste.

Padając, kule łupią belki i wiązania dachów, latają ogniste pochodnie, a prochem ładowane bomby padają na dachówki kościoła: pozwijane kłęby konopi oblane smołą i żywicą rozniecają płomień. Napróżno przecież jęczą mury, gwałtownie tłuczone: jeszcze okropniejszym ciosom podstawia one czoło. Wszelkich środków chwytą się nieprzyjaciel, aby srogością wojny i postrachem przerazić serca oblężonych; atoli ani gęsto miotane ognie, ani częsty grzmot dział nie odjęły odwagi obrońcom klasztoru, i nie ogarnęła ich bojaźń. Po dachach była rozstawiona straż, aby ugasać ogień bombami wzniecany: rzucano więc na nie mokre szmaty albo spychano je żerdziami. Stali na murach nieustraszeni obrońcy; stali z tem większą odwagą, skoro spostrzegli, że wiele pocisków pada bezskutecznie, chybiając celu — niektóre lekko tylko dotykają się murów — inne blisko nich upadają — inne (o cudziel!) od dachówek się odbiwszy i nie sprawiwszy żadnej szkody, odskakują, inne z nich wreszcie, nic nie zrobiwszy, przenosiły i więcej szkody swoim z przeciwnej strony szturm przypuszczającym sprawiły, niż oblężonym.

Podczas, gdy każdy z największą usilnością i zajęciem wypełnia swoje obowiązki, pokrzepia oblężonych pobożny odgłos pieśni na szczęście wieży śpiewanej i wygrywanej. Nieprzyjaciele zaś przeciwnie, mniemając, że muzyka ta jest na wyszydzenie ich usiłowań i że ich gwałtowne napady są lekceważone, zżymają się z wściekłości i oburzenia. Śpiew ten pobożny tak wielce podniósł ufność i odwagę w mieszkańcach Jasnej Góry, że odłąd weszło w zwyczaj podobną harmonją osładzać sobie niedolę oblężenia i straszliwy krzyk srożącego się wojska odładać od uszu niewieścich...

Następnych dni i nocy roztaczały się mgły, zapewne dzieło złego ducha, które swoją gęstością i duszącymi wyziewami tak dalece przeszkadzały, iż ogromnych machin wojennych, kiedy takowe ku obydwom północnym basztom zataczano, ani kosztów, które tamże noszono, nie można było dojrzeć; aż dopiero mgły te stosownymi modlitwy i żegnaniem rozproszono. Dlatego polecono jednemu z ojców, ażeby przeciw

gusłom nieprzyjacielskim wzywał potęgi Boskiej, powietrze zaciemnione egzorcyzmami oczyszczał i broni obleżonych błogosławił, co tak dalece było skutecznem, iż usunąwszy zabiegi czarodziejskie i wszelkie gusła, ciemności z powietrza ustąpiły, strzały padały znowu skutecznie, a nieprzyjaciel ginął, chociaż niegodziwą pomocą szatana uzbrojony. Z tego powodu mówiono w obozie nieprzyjacielskim: »Częstochowskie mnichy są wielkimi czarownikami, zabijają bowiem naszych najdzielniejszych mężów, którym nic nie pomagają ugody z czartami; otóż sławnego naszego towarzysza, (zabito go w pierwszej wycieczce Jasnogórców), mającego siedmiu szatanów przy sobie, który z trzydziestu potyczek wyszedł zwycięsko, włosu nie straciwszy, zabili z wielkiem nas wszystkich zdumieniem, i nic mu nie pomogły jego czartowskie sztuki, które go kiedyindziej ocalały«...

O samem południu zagrzmiały działa od północy, a kule tak silnie uderzały o ściany klasztoru, iż je w wielu miejscach przedziurawwszy, wśród kurzawy i gruzu po kurytarzach i zakrętach klasztoru, tu i owdzie się odbijając latały i taką trwogą mieszkających napelnily, że się nikt nawet wyrzec nie ośmielił. Rzucił teraz Szwed jak największej pochodni z konopi ukreconych, smolą oblanych, a siarką i saletrą wypełnionych. Rozniecały one straszliwy płomień, szczególnież te, które tak w żelazne rury były opatrzone, iż na wszystkie strony ogień i olów miotały. Miały one kształt jabłka granatowego; lecz ponieważ więcej ich nazewnątrz klasztoru, a wiele także i wewnątrz niego na podwórze padało, nie zrzuciły szkody uderzeniem lub płomieniem, lecz jedynie obmierzłym swędem cokolwiek obleżonych przestraszyły. Najbardziej ze wszystkich przerażały kule żelazne wydrażone, które w różne strony klasztoru, gdzie się spodziewano największej ludzi, w machin już tlejące się rzucone z gwałtownością i trzaskiem, po zapaleniu się nagle wewnątrz będącego prochu, pękały i rozprysniętymi kawałkami we wszelkim kierunku ranily... Pod wieczór wreszcie jedno ciężkie działo, które najbardziej szkodziło murom klasztoru, pękło i położyło koniec szturmowaniu. Mówiono powszechnie i słyszano to od samych Szwedów w obozie podczas obleżenia a i od wielu innych gdzieindziej, że kule działowe, przeciw klasztorowi rzucone, odskakiwały od murów i z gwałtownym zapędem do obozu wracały.

11. Karol Gustaw podburza chłopów przeciw szlachcie.

(Edykt z d. 8 maja 1656 r., Rudawski, II, 95—6).

Po pierwsze: postanawiamy, że ktokolwiek ze szlachty trwającego w buncie przeciwko nam szlachcica ujmie, zabije i żywego, czy też głowę jego, nam przedstawi, będzie mu się należeć na prawie dziedzicznem połowa dóbr dziedzicznych, czy też ziemskich ujętego, czy zabitego, w której posiadaniu zatwierdzić go przyrzekamy. Powtóre: gdy knieć, chłop lub mieszczanin czy wieśniak, uporczywie w buncie trwającego szlachcica jakiego, czy też głowę jego nam przedstawi, nietylko nadajemy mu i dzieciom jego wolność osobistą i rolę przezeń uprawianą na wieczność, lecz jeszcze damy mu w ciągu lat sześciu pobierać i używać rocznych intrat z dóbr dziedzicznych ujętego, czy zabitego pana jego czy szlachcica. Gdy zaś kto z pospólstwa znacznie się przyłożył,

lub też dopomógł do ujęcia szlachcica, choćby go sam nam nie wydał, w nagrodę za to nietylko go uwolnimy razem z potomkami jego od ciężkiego stanu poddaństwa, lecz rolę, przezeń uprawianą, od niezliczonych i niezmiernych obowiązków do miernych i słuszych warunków doprowadzimy, tak, że nietylko panu i dzieciom jego nie będzie się należało prawo życia i śmierci nad nim i dziećmi jego, lecz jeszcze zostanie zaopatrzono, aby roczne opłaty i powinności do słuszych i umiarkowanych zredukowane były rozmiarów. O tem wszystkiem szczególną z prawem Bożem i zdrowym rozumem stosowną ustawę wygotować każemy i ją z pomocą Bożą i środkami od Boga i natury nam danemi tak utrzymamy, iż nie będą mieli racji poddani nasi żałować swej wierności. Ponieważ zaś postrzegamy, że nieprzyjaciół naszych podstępne działania ku temu szczególnie są skierowane, ażeby napęlić Polskę spustoszeniem, zamieszeniem i rzezią, przedewszystkiem postaramy się, aby środkami, które Bóg, natura i zdrowy rozum nam dają, wyzwolić wszystkich naszych poddanych w wierności niezachwianych od okropnych a nicchrześcijańskich uciemieżeń nieprzyjaciela i niektórych ze szlachty i panów, i Polskę całą do pokoju całości przywrócić.

12. Bitwa pod Warszawą 28—30 lipca 1656 r.

(List królowej do pani Choisy z Łańcuta 11 sierpnia. — Bibl. Warsz. 1851, III, 205—6, według przekładu A. Przeździeckiego).

Nic dziwniejszego nad to, co pod Warszawą zaszło, i nie wierzyłabym temu, gdybym nie widziała sama. Szwedzi do rozpacz przywiedzeni z posiłków tatarskich i z niemożności Kurfirsta pozostania z nimi, gdyż mu zagrażała ruina Prus, przepawili się przez Bug, w nadziei zaskoczenia znięcacka części wojska polskiego, która Wisłę przebyła. W piątek (28 lipca) przystąpili blisko Warszawy, ale poznali błąd swój, gdyż całe wojsko przepawilo się przez Wisłę. Tego wieczora skończyło się na kilku wystrzałach z armat z obu stron. Tatarzy byli o cztery mile. W nocy przybyli, i stanęło na tem, że do bitwy nie przyjdzie, a tylko Szwedów ogłodzą. W sobotę zaraz Tatarzy odbili Szwedom ze 200 wozów z żywnością, i dokuczali im bardzo. Udałam się do szańca, skąd potrałam na oba wojska, jakgdyby z Chaillot na równinę Grenelle. Polacy stali na miejscu, i były tylko harce, w których armata nasza wielkie szkody Szwedom zrzędziła, tak, że często musieli z miejsca wyruszać. Pod wieczór wreszcie na polu bitwy zostali Polacy, i wszyscy cieszyli się, że Szwedzi na swoje nieszczęście tu przybyli, nie wątpiąc, że tu zginą. O północy hetman wielki koronny kazał odesłać wozy swoje na drugą stronę Wisły; drudzy to samo zrobili. Na ten widok wojsko zaczęło się trwożyć, mniemając, że groziło jakieś niebezpieczeństwo, ponieważ hetman wozy swoje ratował. Król, widząc taki nieład, i nie mogąc mu już wśród powszechnego popłochu zapobiec, chciał piechotę i armatę do szańców przedmostowych schronić; ale zapelniały je przekłete wozy! Nakoniec godzinę całą przed nadejściem nieprzyjaciela nie było już ani jednego Polaka. Z tarasu w ogrodzie patrzyłam na te pierzchania; możesz sobie wystawić, z jakim sercem; ja, com mniemała, że już koniec wojny przez zgubę nieprzyjaciela, a tu właśnie przeciwnie.

Wyjechałam z Warszawy w takiej pasji, że i wyrazić nie potrafię. Pod wieczór opuszczono Warszawę bez załogi żadnej, gdyż warownie, niegdyś przez Szwedów zbudowane, nietylę murami silne były, jak trzema tysiącami ludzi, które zajmowały je pod dowództwem Wittemberga. Szwedzi dość ludzi stracili, Polacy niewiele, ale 10 dział na przodzie; resztę wraz z piechotą wycofano. Tatarzy zniechęceni bardzo podobno ku Prusom idą. Król szwedzki przysłał traktować o pokój. Odpowiedziano, że i owszem, ale na tych samych warunkach, co przed ostatnią bitwą, gdyż ta nie o wiele stan nasz pogorszyła.

Jestem teraz w Łańcucie. Nie chciałam się w bliższym miejscu zatrzymać, a to dla zgryzoty, jakiej mię postępowanie Polaków naba-wiło; pragnę oddalić się od ich obrad. Pisałam Ci, że żyli w Warsza-wie, jak w zabranym kraju. To rzecz okropna, że nie chcieli uderzyć na króla szwedzkiego, kiedy nie miał jeszcze posiłków od Kurfirsta. i byłby niezawodnie tył podał. Słowem, cztery razy król szwedzki był w rękę Polaków, a zamiast go zniszczyć, dali mu nowych sił nabrać. Nie wiem, jakie są zamiary Pana Boga, ale to pewna, że zaślepia Polaków nad wszelkie wypowiedzenie.

Powód niezostawienia załogi w Warszawie jest ten, aby nie narażić na zniszczenie dwóch domów, które tam król posiada.

13. Traktat szwedzko-siedmiogrodzki o rozbiórze Polski podpisany w Radnot 10 grudnia 1656.

(*Szilagyi, Transsylvania et bellum Boreo-Oriente, II, 192—3*).

W nagrodę i dla zadośćuczynienia niniejszemu przymierzcu Jego Św. Królewska Mość obiecuje dać i wyrobić dla Jego Wysokości (*Je-rzego Rakoczego*), według paktów całą resztę ziem polskich, z wyjąt-kiem tych, które zawarował dla siebie, swych następców i korony szwedzkiej, jak niemniej dla najj. elektora brandenburskiego, dla księcia Radziwiłła i kozaków... A mianowicie J. Kr. Mość dla siebie, następców i korony szwedzkiej waruje całe Kujawy, Prusy, Kaszuby, Pomorze od Nowego Dworu razem z częściami, które leżą ku stronie pruskiej, województw płockiego i mazowieckiego, jakoteż pas nadbużański ku Warszawie dwumilowej szerokości, i całe Podlasie; na Litwie Żmujdz, powiaty kowieński, wołkowyski, upicki i brasławski, i w bok, wzdłuż rzeki Dźwiny z pasem dwumilowym od brzegu, aż wgląb województw połockiego i witebskiego..., nadto Kurlandję, Semigalję, księstwa ruskie i inflanckie. Dla księcia Radziwiłła województwo nowogrodzkie z in-nemi posiadłościami, gdziekolwiek je dotąd ma, prawem zwierzchnictwa (*jure superioritatis*). Dla najj. elektora brandenburskiego województwa łączyckie, kaliskie, podlańskie i sieradzkie z ziemią wieluńską... Po-zostałą część Małej i Wielkiej Polski, i co jeszcze do Korony Polskiej i W. Ks. Litewskiego należy, z wyjątkiem ziem zarezerwowanych po- wyżej lub w artykule następnym, wszystko to przejdzie na własność Jego Wysokości.

(W artykułach 6 i 7 *Rakoczy* zastrzega się przeciw nadmiernemu rozszerzeniu granic szwedzkich ku Warszawie, oraz przeciwko niewy- rażnemu oznaczeniu granic państwa kozackiego).

14. Oderwanie się Prus Wschodnich.

(Pakt welawski, 19 września 1657. Dogiel, Cod. Dipl. IV).

5. Jakkolwiek najjaśniejszy elektor i wszyscy jego męscy potomkowie zostają uwolnieni nadal od wszelkiego związku lennego... nie idzie za tem całkowite wyzbycie się lenna, lecz na wypadek wygaśnięcia męskich potomków powyższej prawowitej linii elektorskiej zastrzega się najjaśniejszym królom i Rzpltej polskiej całkowite prawo do rzezonego księstwa... które to wszakże zastrzeżenie... żadną miarą nie przyniesie ujmę udzielnej władzy (*juri supremi dominii*) najj. elektora i jego potomków.

7. J. Królewska Mość i Rzplta Polska niniejszem uwalniają stany, urzędników i wszystkich poddanych Prus Książęcych od poprzedniej przysięgi... zamiast tego najj. elektor zobowiąże przysięgą siebie i wszystkich poddanych Prus do zachowywania niniejszych paktów i wiecznego przymierza od daty wydania ratyfikacji; nadto wszystkie stany Prus... przysięgną, że w razie kaduka uznają Najj. Króla i Rzpltą polską za jedynych i bezpośrednich panów, i powtarzać to będą przy każdym hołdzie na ręce książąt pruskich w obecności deputowanych Najj. Króla i Rzpltej polskiej...

9. Najj. elektor i jego męscy potomkowie zachowują i utrzymują baronów, szlachtę, miasta i urzędy oraz wszystkich poddanych Prus... przy starodawnych... statutach, prawach i wolnościach, jakie nie uchylają niniejszemu układowi, żadnych zamachów ani nowości przeciwnych nie przedsięwzją...; jeżeli kto uzna się za pokrzywdzonego w niższych instancjach, będzie mógł wytoczyć sprawę do najwyższego trybunału apelacyjnego, który najj. elektor ustanowi w Prusiech Książęcych... i poddani nie będą mogli żadną miarą znosić skarg do króla i Rzpltej Polskiej, ani też dostępu do nich mieć będą. Podobnież JKr. Mość i Rzplta Polska obiecują na wypadek przejścia lenna pod ich władzę (*devolutionis*) zachować w całości nietknięte powyższe wolności stanów pruskich, ich przywileje, statuty, zwyczaje i prawa nabyte.

10. Zamiast poprzedniego wasalstwa najj. elektor i potomkowie złączą się z najj. królem i królestwem polskim wieczystem, nienaruszonym przymierzem...

11. Najj. elektor i jego potomkowie... nigdy ani wprost, ani pośrednio nie wejdą w żadne przymierze z wrogami najj. królów lub królestwa, na szkodę tychże, nie udziela wrogom przemarszu przez swe posiadłości, porty i zamki, ani zboża ani żywności ani żadnego rodzaju zasiłku, ani nie oddadzą im w posiadanie pod żadnym tytułem swych portów ani twierdz.

14. Wojskom królewskiem w razie potrzeby otwarta będzie droga przez księstwo pruskie... tak samo wolno będzie najj. elektorowi i potomkom, księżętom pruskim... przeprowadzać wojska przez Polskę i Prusy Królewskie.

15. Okrętem własnym obustronnie wolno będzie, z zachowaniem wszelkiego bezpieczeństwa, wpływać i zajeżdzać do portów, należących do obu stron... Wolny też będzie obu stronom zakup zboża, żywności i wszelkiego rodzaju środków wojennych (*subsidiis bellicis*); każda strona będzie mogła werbować żołnierzy w krajach strony drugiej, uprzednio

jednak zgłosiwszy się do niej po przyjacielsku i ułożywszy się co do sposobu (robienia zaciągów).

16. Wolne praktykowanie religji rzymsko-katolickiej, zachowane będzie lub przywrócone zgodnie z dawnymi i nowymi paktami, jak obowiązywało lub powinno było obowiązywać przed obecną wojną szwedzką... Jurysdykcja też duchowna jego ekscelencji najczcigodniejszego biskupa warmińskiego zachowana będzie w całości i bez ujmy według paktów nad proboszczami i wszystkimi innymi osobami duchownymi religji katolickiej... Kalendarz (nowy) dotąd używany i przyjęty również będzie utrzymany; podobnie najj. król polski i Rzplta obiecują imieniem własnem i następców na wypadek powrotu lenna (*devolutionis*) nic nowego nie wprowadzać... na szkodę religji luterskiej lub reformowanej.

17. Handel między mieszkańcami Królestwa Polskiego, W. Ks. Litewskiego i Księstwa Pruskiego będzie wolny i bezpieczny.

19. O cenie, walorze i szacunku monety oraz o wolnym jej obiegu w obustronnych posiadłościach strony ułożą się po przyjacielsku, ilekroć tego zajdzie potrzeba.

15. Pokój oliwski 3 maja 1660 r.

(Rudawski, *Historja polska*, II, 423, według przekładu Wl. Spasowicza).

I. 1. Niech nastąpi z obu stron wiczyście przepomnienie i amnestja tego wszystkiego, co gdziekolwiek, jakimkolwiek sposobem, przez którąkolwiek z godzących się stron, dotąd po nieprzyjacielsku popelnione zostało, — tak aby ani z tego, ani z żadnego innego powodu, lub pod ich pozorem, żadna strona ani faktycznie, ani jurydycznie nie mogła dopuszczać się żadnych nieprzyjacielskich kroków, ani sama przez się, ani przez swoich poddanych lub obcych.

3. Miasta Prus Królewskich, które były podczas tej wojny w posiadaniu J. Kr. Mości Szwedzkiej, zachowają wszystkie prawa, swobody i przywileje, których dostąpiły przed tą wojną, tak w rzeczach duchownych, jak i świeckich (zastrzegając wolne wyznanie wiary ewangelickiej i katolickiej, jak to przed wojną było). J. Kr. Mość Polska w lasce swojej zachowa i bronić będzie na przyszłość z jednaką jak i dawniej dobrocią terytorja, ich urzędy, gminy, obywateli, mieszkańców i poddanych. Dane im będzie prawo poprawienia i odbudowania budowli publicznych i prywatnych, podczas tej wojny popsutych. Nie mają odpowiadać wcale za to, co zniszczone zostało z konieczności dla obrony.

III. Najjaśniejszy i Najpotężniejszy Pan Jan Kazimierz, król Polski, powodowany miłością pokoju, za siebie i dziedziców a potomków swoich na mocy tego aktu pokoju uroczyście się zrzeka dziś i na zawsze wszystkich pretensyj do Królestwa Szwedzkiego i W. Księstwa Finlandzkiego, i do innych podległych im prowincyj, krajów, posiadłości, miast, twierdz i zamków, niedawno lub też od dawnego czasu nabytych, jako też do dziedzicznych majątków swoich w Królestwie Szwedzkim, lub też w rzeczonych prowincjach znajdujących się; oraz do Królestwa Szwedzkiego i rzeczonych prowincyj i majątków ani dziś ani na przyszłość żadnych pretensyj rościć nie będzie. Co się tyczy

tytułów i herbów, umówiono się, że N. Król Polski będzie używał jak dotąd, tak na przyszłość, póki żyć będzie, pełnego tytułu, herbu i pieczęci Korony Szwedzkiej, tak w Polsce jako i w stosunkach ze wszystkimi panującymi, państwami i prywatnymi osobami za granicą Szwecji, co jednak w niczem nie powinno nadwierać wyżej wyrażonego całkowitego jego zrzeczenia się.

IV. 1. Najjaśniejszy król i stany Królestwa Polskiego i W. Księstwa Litewskiego na mocy niniejszego pokoju na wieczne czasy ustępują N. Królowi szwedzkiemu, jego następcom królom i Królestwu Szwedzkiemu całe Inflanty za Dźwiną, które Szwecja podczas rozejmu dzierżyła i posiadała, jako też i wszystkie części Inflant przed Dźwiną leżące i wyspę Runen, które także Szwecja dzierżyła i posiadała przez ciąg rozejmu; król i Rzeczpospolita polska żadnego prawa rościć też nie będą do Estonji i Ozyłji. Z tej strony Dźwiny król i królestwo szwedzkie nie rozciągną granic posiadłości swoich w Kurlandji lub Semigalji, nie będą od poddanych księcia kurlandzkiego służb jakichkolwiek wymagać, ani też pretensyj mieć żadnych do wrębu lub czegokolwiek w Kurlandji i Semigalji. Obie strony wyznaczą komisarzy dla rozgraniczenia krajów, komisja ta ma się zacząć we 4 tygodnie po podpisaniu traktatu, a we dwa tygodnie się ukończy.

2. Co się tyczy wyznania katolickiego w Inflantach szwedzkich, wszyscy obywatele Inflant i wyznawcy tej religji otrzymają zupełne bezpieczeństwo i po domach prywatnie będą używali wolności wyznania i spełniania obrządków swojej religji, bez żadnej inkwizycji ani też przesładowania.

V. 1. Wschodnia część Inflant, która przed wojną i podczas niej w ciągu rozejmu zostawała w posiadaniu Królestwa Polskiego, mianowicie Dynaburg, Rzeżyca, Lucyn, Marienhausen, i wszystkie miejsca, które komisarze na to wyznaczeni przynajmniej za będące w posiadaniu Polski podczas rozejmu, ze wszystkimi ich przynależnościami, terytorjami, miastami, powiatami, intratami, łami i prawami, pozostaną w posiadaniu i użytkowaniu nn. królów, Królestwa Polskiego i W. Księstwa Litewskiego, a nn. królowie i Królestwo Szwedzkie nie uroszczą, ani będą mogli rościć żadnego prawa do tej osobnej części Inflant, jakoteż do księstw Kurlandji i Semigalji i do powiatu pilteńskiego, przez wzgląd na styczność ich z Inflantami północnymi, ani też pod żadnym innym pozorem. Ponieważ zaś w. książę moskiewski nietylko rzeczone Inflanty Polskie, ale i część szwedzką wojskami swemi zajmuje, ułożono się, że w razie gdyby Polska jakimkolwiek sposobem od Moskwy za pomocą oręża lub traktatów jakkolwiek część Inflant polskich nabyła, takową obowiązuje się zwrócić całkowicie i bez wynagrodzenia, nie licząc kosztów wojny; nawzajem w razie gdyby Królestwo Szwedzkie nabyło cokolwiek z Inflant polskich od Moskwy zbrojną ręką lub traktatami, obowiązuje się część tę w całości i bez wynagrodzenia wrócić Królestwu Polskiemu i W. Księstwu Litewskiemu, nie licząc też kosztów wojny.

VII. 1. Najj. król i Królestwo Szwedzkie wracają najj. królowi i Rzeczypospolitej Polskiej Malborg, Elbląg z twierdzami i inne miejsca w Prusiech załogami szwedzkimi osadzone.

IX. Wrócone będą ze strony szwedzkiej wszystkie archiwa, akta

publiczne, grodzkie, sądowe, duchowne, oraz biblioteka królewska, które zostały wywiezione z Królestwa Polskiego i W. Księstwa Litewskiego; zwrot ten nastąpić powinien podczas wymiany ratyfikacji lub najdalej w trzy miesiące po tej wymianie.

XI. Długi zaciągnięte gdziekolwiek przez obojga stron obywateli i poddanych, wodzów i urzędników, powinny być rzetelnie wypłacone.

XII. Depozyty i ruchomości gdziekolwiek znajdujące się, których jeszcze skarbowi nie przysądzono, powinny być rzetelnie właścicielom wrócone.

XIII. Działa większe i mniejsze w Polsce, W. Księstwie Litewskim, Prusach, Kurlandji i innych prowincjach, przez Szwedów zabrane, zostawione być powinny w ewakuowanych miejscowościach bez względu czy do Rzeczypospolitej, czy do prywatnych osób, czy do miast należą.

XV. 1. Handel dawniejszy zostanie wolny między Królestwem Polskim, W. Ks. Litewskim i Szwecją, jako też należącymi do nich prowincjami, poddanymi i obywatelami, tak na lądzie jak i na morzu, podług dawnego zwyczaju i w takiej mierze, jak to było podczas rozejmu. Wolno będzie poddanym i obywatelom Królestwa Polskiego, W. Księstwa Litewskiego, polskich Inflant, Kurlandji i Semigalji spławiać towary po Dźwinie i Bolderze i handlować z obywatelami i mieszkańcami Inflant szwedzkich. Nawzajem poddanym i obywatelom Szwecji i Inflant szwedzkich wolno handel prowadzić po ich rzekach, z poddanymi i obywatelami Polski, Litwy, Inflant polskich, Kurlandji i Semigalji. Wybieranie ceł i podatków na rzekach Dźwinie i Bolderze, jako też lądowych i morskich opłat w Inflantach, pozostanie na tejsze zasadzie i na tychże miejscach, jak za istnienia rozejmu i przed tą wojną.

2. Obywatele wielkopolscy wszelkiego stanu, lądem czy wodą handel prowadzący, nie mają być żadnem nowem cłem i podatkiem w Szczecinie obciążani.

3. Miasto Gdańsk i inne miasta pruskie mają używać w Królestwie Szwedzkim i podległych mu prowincjach takiej swobody co do handlu i opłat, jakiej używały przed tą ostatnią wojną.

IV.

ROZWIĄZANIE KWESTJI UKRAIŃSKIEJ.

16. Zwrot pojednawczy ku Kozakom.

(Mowa komisarza Bieniewskiego w Hadziaczu 16/26 września 1658 r., Kochowski, Historia panowania J. Kazimierza. I, 342).

»Ulitował się Bóg nad krajem sobie miłym, Polską i Rusią, skruszył serca wasze i nasze, abyśmy uderzywszy się w piersi, grzechi nasz poznali, a jeden drugiemu odpuścili... Już teraz spróbowaliście wierności polskiej i moskiewskiej, doznaliście smaku wolności i niewoli; mówiliście: »żli Polacy«; a teraz musicie przyznać: »gorsi Moskale«. Zaczem łaskawy ojciec, król polski, żąda po was, abyście ojczyma swego zbrzydziwszy, z niewoli i jarzma moskiewskiego wybili się«.

»A nie słowami jednemi certując, przysłani jesteśmy komisarze od całej Rzpltej do was zgromadzonych, zapraszając was do jedności i do

społecznego ratowania zgubionej ojczyzny, już teraz gdy ją zewsząd ogarnęły biedy; zapomniawszy dawnych losów, z rozpostartemi rękami was wzywa do jedności. Rozumiem, że doznawszy przysmaków monarchji moskiewskiej, gdzie w czarnych butach, w błahych sukniach chodzić kazano, wódek, piw, miodów zakazywano pijać, wina ani wspomnieć. Cła i zdzierstwa niewymowne i inne niewolnicze zakazy, tego za Polaków nie znajście, i teraz znać nie będziecie; wszystko co duszy wolno, tylko swawola nie wolna. A jeśli wam wolność miła, idźcież do jedności, a pospołu bronmy praw, swobód i wolności, ratujmy ojczyznę; wnet się powróci do domów naszych i waszych pokój i swoboda, bezpiecznie oracze pola, bartnicy pasieki, rzemieślnicy swych rzemiosł pilnować będą«...

»Wiedli was przodkowie wasi w niewolę moskiewską twierdząc, że jednej wiary z wami, i na tem się omylili, bo wy grecką religję trzymacie, a Moskwa moskiewską, a prawdę mówiąc, tak wierzą, jak car każe. Czterech ojcowie śś. patryjarchów ustanowili, car moskiewski piątego zrobił, a sam i nad nim starszy; wy swoich duchownych szanujecie, a Moskal metropolitów degraduje, drugich ustanawia, jako z Nikonem niedawno postąpił, władyków więzi i zakonników, jako Hypacego ihumena kijowskiego niedawno wziął w kluby, a gdy widzi skarby cerkiewne, wnet je na swój pożytek obraca. To w stanie duchownym dzieje się, a w świeckim wszyscy doznaliście, czego za Polaków nie słyhać było. Starszyznę przedtem obieraliście podług upodobania, teraz kogo car robi; lubych wam starszych przez zdradliwe zabójców sposoby wykorzenia, wszystkie intraty z Ukrainy i z was samych przez kabaki i cła, tudzież akcyzy na siebie zabiera, wam tyle, co z nosa spadło, zostawił; ale za co musicie przeciwko nieprzyjaciół wszystkich Ukrainę bronić, żeby intrata carowi nie ginęła, a i to póty was w tym kraju cierpi, póki Polaków nie zawojuje, a podbiwszy was, na Syberję zamysła was przenieść, a tu Moskwą, swymi niewolnikami żyzne krainy osadzić chce, wkrótce ukaz ogłoszony będzie, byle się z nami uspokoił, żeby żaden kozak szabli, ani strzelby nie nosił«.

»Pokazuje teraz łaski swej Bóg wszechmogący skutki, że Polaków ukarawszy, chce uwielbić, oświadczyła Boska providencja nad Polakami protekcją swoją, że tak potężnego nieprzyjaciela, króla szwedzkiego, z państwa wypędziliśmy... Naostatek do was, zacne wojsko zaporoskie, słowa ojczyzny przynoszę:

»Jam was porodziła, nie Moskal, jam wypielegnowała, wychodowała, wślawiła: ocknijcie się, bądźcie synami nieodrodnymi, a zjednoczywszy się do gromady, wyrugujcie nieprzyjaciół swoich i moich«.

Zatem powstawszy starszyzna, pytali pospólstwa kozackiego, jak się im podoba mowa komisarza. Wszyscy krzyknęli: »Harast howoryty z nieba orator!« Duch św. zagrzał serca krnąbrnej Rusi słowy ludzkimi.

17. Uгода Hadziacka 1658 r.

(*Volum. Legum, IV, 637—644, w skróceniu.*)

W Imię Pańskie amen. Ku wiecznej pamięci teraz i napotym będącym zawždy. Komisja między stanami Korony Polskiej i WKs. Lit., a wielm. hetmanem i wojskiem zaporoskiem... daj Boże szczęśliwie i wiecznie trwale skończona.

Religia grecka starożytna, ta i taka z jaką starożytna Ruś do Korony Polskiej przystąpiła, aby przy swoich prerogatywach, i wolnem używaniu nabożeństwa zostawała, póki język narodu ruskiego zasięga, we wszystkich miastach i miasteczkach, wsiach, tak w Koronie Polskiej, jako i w W. Ks. Lit., także na sejmach, wojskach, trybunałach, nietylko w cerkwiach, ale publicznie.

Tejże religii greckiej, daje się moc wolnego erylowania cerkwi, zakonów, monastyrów nowych, jako i starych ponawiania i naprawienia...

Tej zaś wiary, która jest przeciwko wierze greckiej prawosławnej, i która dysensją (*niezgodę*) między rzymskim i staro-greckim narodem mnoży, żaden z duchownego i świeckiego, senatorskiego i szlacheckiego stanów, cerkwi, monastyrów, funduszów fundować, erylować i pomnażać, tak w dobrach duchownych, jako Jego Królew. Mci i własnych dziedzicznych jakimkolwiek sposobem, nie ma, i *vigore* (mocą) tej komisji nie będzie powinien, wiecznemi czasy. *Romanae* zaś *fidei* w województwach kijowskim, braclawskim, czernichowskim *liberum exercitium conceditur* (przyznaje się wolne praktykowanie).

A że w spółnej ojczyźnie spółne prerogatywy i sposoby wzajemnie należeć *utriusque ritui* (obu obrządkom) mają, tedy ojciec metropolita kijowski, teraz i na potym będący, ze czterema władykami, łuckim, lwowskim, przemyskim, chełmskim i piątym z W. Ks. Lit. mścisławskim, według ich porządku własnego w senacie zasiadać ma.

W województwie kijowskim dygnitarstwa senatorskie nie mają być dawane, tylko szlachcie *ritus graeci* (obrzędki greckiego). W województwach zaś braclawskim, czernichowskim też preeminencje senatorskie alternatą konferowane być mają; tak iż *post decessum* (po zejściu) senatora *ritus graeci* ma *succedere* (następować) senator *ritus romani* (obrzędki rzymskiego).

Więc też aby miłość zobopólna krzewiła się, w miastach koronnych i W. Ks. L., gdziekolwiek cerkwie *ritus graeci* zasięgly, zarówno mieszczanie tak rzymscy, jako i religii greckiej, spółnych wolności, swobód, zażywać mają i żadnemu religii grecka do magistratu przeszkoda być niema.

Akademją w Kijowie pozwała Jego Królewska Mć i stany koronne erylować, która takiemi prerogatywami i wolnościami ma *gaudere* (cieszyć się), jako akademja krakowska, tą jednak kondycją, aby w tej akademji żadnych sekt arjańskiej, kalwińskiej, luterskiej, profesorów, ministrów i studentów nie było. Więc aby między studentami i żakami żadnej okazji do zwady nie było, wszystkie insze szkoły, które przedtem w Kijowie były, gdzie indziej Jego Królew. Mć przenieść rozkaże.

Drugą także akademją pozwała Jego Królew. Mć pan nasz młciwy i stany koronne i W. Ks. L., tam gdzie jej miejsce sposobne upatrzą, która takich jako i kijowska zażywać będzie praw i wolności.

Gimnazja, kolegja, szkoły i drukarnie, ile ich potrzebować będą, bez trudności stawić będzie wolno i *libere* (swobodnie) nauki odprawować i księgi drukować wszelakie *in controversiis religionum, sine*

laesione tamen majestatis regiae (w sporach religijnych, wszelako bez obrazy majestatu królewskiego).

Wojska zaporoskiego liczba trzydziestu tysięcy być ma, albo jako wielmożny hetman zaporoski na rejestrze poda. Zaciągowego zasię wojska dziesięć tysięcy, które także jako i zaporoskie pod władzą tego hetmana zostawać ma, i z podatków na sejmie uchwalonych w województwach kijowskiem, braclawskiem i czernichowskiem i innych od Rzeczyposp. mają się na tegoż żołnierza obracać.

Konsistencja (*miejsce stałego pobytu*) wojsku zaporoskiemu w tych województwach i dobrach naznacza się, w których przed wojną zostawali, któremu to wojsku wszelakie wolności przywilejami najjaśniejszych królów polskich nadane konfirmuje: zachowując ich przy starodawnych wolnościach i zwyczajach ich: i onym nietylko nic nie ubliżając, ale owszem wszelaką one potwierdzając powagą. Nadto żaden dzierżawca dóbr Jego K. Mści i starosta, ani pan dziedziczny i dożywotny, ani ich podstarościowie, urzędnicy i insi wszelacy słudzy żadnych podatków z futorów kozackich, wsi, miasteczek i domów wyciągać żadnym pretekstem nie będą, ale jako ludzie rycerscy, wolni od wszystkich, największych i najmniejszych ciężarów, także od ceł, myt, po wszystkiej Koronie i W. Ks. Lit. być mają. Także i od sądów wszelakich, starostów, dzierżawców, panów i ich namiestników mają zostawać wolni, ale tylko pod samego hetmana wojsk ruskich zostawać jurysdykcją. Przytem wszelakie napoje, łowy polowe i rzeczne i insze kozaków pożytki, według starych zwyczajów, przy kozakach wolne zostawać mają.

Zosobna zaś dla dalszego do usług Jego K. M. przychycenia, którychkolwiek wielm. hetman wojsk ruskich prezentować będzie Jego K. M. godnych klejnotu szlacheckiego, tych wszystkich bez trudności potka nobilitacja, z nadaniem wszelakich wolności szlacheckich, tak jednak miarkując, żeby z każdego pułku sto być mogło nobilitowanych.

Wojsk żadnych polskich, litewskich, albo cudzoziemskich nikt prowadzić nie ma w województwo kijowskie, braclawskie, czernichowskie. A gdyby wojna jaka być miała od granic ruskich, i potrzeba posiłków koronnych przystąpiła, w ten czas te posiłki mają być pod regimentem hetmana wojsk ruskich.

Dla tem lepszego tych pakt utwierdzenia i pewności hetman wojsk ruskich *ad extrema vitae suae tempora* (do końca życia) hetmanem ruskim i pierwszym w województwach kijowskiem, braclawskiem, czernichowskiem senatorem *pro hac vice* (na ten raz), a *post fata* (po zgonie) jego ma być wolne obieranie hetmana, to jest czterech elektów obiorą *status* (stany) województw kijowskiego, czernichowskiego, z których jednemu Król Jego Mśc konferować będzie, nie oddalając od tego urzędu rodzoną wielmożnego hetmana ruskiego bracią.

Mennica dla bicia wszelakich pieniędzy w Kijowie, albo gdzie *commodius* (dogodniej) będzie się zdało, otworzona być ma wedle jednej ligi i z osobą królewską.

Spólna rada i wspólne siły być mają tych narodów przeciw każdemu nieprzyjacielowi.

Starać się mają te trzy narody wspólnie wszelkimi sposobami, aby wolna była nawigacja na Czarne morze Rzpltej.

A już od tego czasu hetman z wojskiem zaporoskiem teraz i na potem będący, odstąpiwszy wszelakich protekcij, więcej się do nich wiązać nie ma.

Legacyj żadnych od postronnych przyjmować nie ma i jeśliby się jakie trafiły, one do Jego Król. Mści odsyłać będzie, także ani wojsk postronnych wprowadzać, ani żadnego z postronnemi porozumienia mieć nie będzie na szkodę Rzpltej, chyba z dokładem Jego Król. Mci.

Privatis (osobom prywatnym) wszystkim z obojej strony bezpieczny powrót i reindukcja (*ponowne wprowadzenie do dóbr*) otwiera się. Czas jednak powrotu i reindukcji Jego Król. Mśc, zniósłszy się z wielm. hetmanem zaporoskim, naznaczyć ma, a dla rozszędzenia różnych spraw tak kryminalnych jako i potocznych mają mieć w tych trzech województwach swój osobliwy trybunał według takiego porządku, jaki sami sobie uformują. A dla lepszej pewności, ponieważ hetman z wojskiem zaporoskiem i województwa oderwane wszystkie insze postronnych narodów protekcje odrzuca, a dobrowolnie jako wolni do wolnych, równi do równych i zacni do zacnych powracają; przeto dla pewniejszego dotrzymania tego terazniejszego postanowienia pozwala temuż narodowi ruskiemu Jego Kr. Mśc i Rzplta wolnych pieczętarszów, marszałków i podskarbich i inne urzędy narodu ruskiego, którzy wedle roty urzędników koronnych przysięgę wykonać mają...

A żeby ta komisja wieczną wagę i powagę miała, tak jako w sobie brzmi z początku do ostatka, w prawo pospólite, to jest w konstytucję, inserowana (*włączona*), sejmem aprobowana i za wieczne i nieodzowne prawo rozumiana i trzymana będzie.

Konwokacja województwom kijowskiemu, braclawskiemu, czerlichowskiemu po sejmie przyszłym, da Bóg jako najprędzej od Jego Kr. Mci pana naszego miłościwego uniwersalem złożona będzie.

18. Wątpliwość podstawy ugody.

(Przestrogi Andrzeja Potockiego dla króla, L. Kubala, Wojny duńskie, 256—7).

Naprzód tedy nie racz sobie WKM. czego dobrego tu obiecować: ci ludzie prędko cale moskiewskimi będą, bo ich pociągnie Zadnieprze do siebie, a oni też tego sobie życzą, jeno szukają okazji, aby kształtnie to uczynić mogli. Posłali Szeremetowi kopje przywilejów WKM., pytając się go, jeśli car takie im pakta pozwoli. Prawda, że u nich to jest najważniejsze, żeby nie być ani pod WKM., ani pod carem. Spodziewają się tego dokazać, zwodzząc i straszając WKM. carem, a cara WKM. A toż trzeba, żeby ich podstępny na nich się obrócił: trzeba WKM. koniecznie z carem się pojednać i dokończyć w Ukrainie, choćby mu co onej za Dnieprem puścić, a żeby już ich więcej nie brał pod protekcję swoją. Jednak takowe pakta postanowiwszy, trzeba w największej tajemnicy trzymać, żeby się zaś do Porty nie udali, boby wielką i niebezpieczną wojnę ściągnęli na WKM., lecz jeśli WKM. możesz mieć cichą umowę z carem, racz na Ukrainę z jak najpotężniejszym wojskiem wnieść: szabli nie dobywszy, za jednym zamachem uspokoisz ich WKM. wiecznie jednym przyjściem swoim, a potem wprawisz ich w taki porządek, żeby już więcej wierzgnąć nie mogli, ani szkodzić na potem

WKM. Słabi są, widzi Bóg, przyjmą, cokolwiek WKM. na nich włożysz. A jeśliby też niewdzięcznie to przyjmowali, trzeba mieć wojska tatarskie podorzędziu, żeby ich kilka fur wywieźli do Krymu, a zaś wojsko WKM. doprowadzi ich do tego, że muszą na włość na Wołyń, Podole, siła tego pójść, a tak WKM. przeplenisz Ukrainę, która, póki będzie ludna, zawsze oni o tem myśleć będą, jako koronę polską wikłać w nowe wojny, a ta lukta tak długo trwać będzie, że albo Ukraina Polskę, albo Polska Ukrainę obali i nigdy pokoju nie będzie w Polsce. Srogie tu mnóstwo ludzi haniebnie złych i swywolnych... Panowie dla swoich pożytków słobodami poddanych z włości wywabili i rozswywolili, a Chmieinicki temi wojnami bez miary umyślnie ich rozswywolil i zakrwawił przeciw nam. A teraz już się sami jedzą, miasteczko przeciw miasteczku wojuje, syn ojca, ojciec syna rabuje, wieża Babel, a kozacy starzy Boga proszą, żeby ich kto mocną ręką ujął, lub WKM. lub car, żeby niespokojnej zgrai takiej swywoili nie dopuszczał.

Owo kto wprzód z wojskiem przyjdzie, ten ich nieomylnie osiądzie.

Rozumiem, że będą tacy, którzy zechcą stawać przy królu, gdy obaczą potęgę sił naszych, ale gdy obaczą słabość, najzycielsi się odwrócą.

19. Podział Ukrainy.

(*Rozejm andruszowski 30 stycznia 1667 r. Hubert, Pamiętniki historyczne, I, 108 i n.*)

III. A które horody i ziemie w tej przeszłej wojnie są od Korony Polskiej i W. Ks. Litewskiego zawojowane i zostają pod władzą i dzierżeniem J. Carskiego Wielicestwa, to jest Smoleńsk ze wszystką siewierską ziemią i z horodami i z ujazdami, które z tego kraju od witebskiego i od połockiego i od Inflant, od lucińskiego ujazdów do Smoleńska, jako to Dorholuż, Newel, Siewież, także i Wieliż, lubo zdawna do województwa witebskiego należący z swojemi miejscami i ujazdami; a z drugiego kraju gdzie są siewierskie horody, około Czernichowa wszystkie horody i ziemie, jakimikolwiek nazwiskami i uroczyszczami nazwane, zostawać mają wszystkie w stronie J. Carskiego Wielicestwa. A wżwyż Dniepru co się mianują Zaporohy i tameczni kozacy, w jakich oni tam obronach, ostrowach i siedliskach swoich żyją, mają być w posłuszeństwie pod obroną, pod wysoką ręką obydwoch gospodarów naszych, na spólną ich usługę od następujących, czego Boże uchowaj, bisurmańskich sił. Wszakże tym wszystkim wszelkiej kondycji obywatelom, którzy w stronie J. Car. Wielicestwa w miejscach przez te traktaty do czasu pewnego ustąpionych zostaną, wolne ma być we wszystkich tych miejscach zażywanie religji św. katolickiej, bez żadnego o odprawianie nabożeństwa w domach swoich zatrudnienia. A wżajem tym wszystkim wzajemnej kondycji ludziom ruskim, którzy J. Kr. Mei w miejscach przez te traktaty ustąpionych dostają się, wolne ma być zażywanie religji greckiej, bez żadnego o odprawianie nabożeństwa zatrudnienia.

IV. I to warujemy, że żadna nad kozakami ukraińskiemi, z tej strony Dniepru od Peresławia będącemi, pomsta czynioną być nie ma o to, że się niektórzy w stronę J. Kr. Mei i Rzpltej udawali. A tych ko-

zaków z drugiej strony rzeki Dniepru od Kijowa będących, J. Car. W. od przysięgi sobie na poddaństwo uwalnia i w protekcję swoją przyjmować, ani do miast i horodów tam będących ustępować się, przez wszystkich czas ten przymierny nie będzie i nie każe. A wzajem J. Kr. M. tych kozaków z drugiej strony Dniepru rzeki, od Peresławia będących w protekcję swoją przyjmować i do miast i narodów tam będących wstępować się przez te przymierny lata nie będzie i nie każe.

VII. A sam Kijów horod z temiż monastyrami pieczarskim i in-szemi przy Kijowie zostawionemi okolicznościami, — także z armatą starą, z którą przedtem Kijów w stronę J. C. objęty i prowiantem na ten czas tamże będącym, w stronę J. Kr. Mei i Rzeczypospolitej ma być oddany i oczyszczony przed pierwszą o wieczny pokój komisją, w tych przymiernych leciech przypadającą, to jest we dwie lecie od terażniejszego traktatu, rachując w roku przyszłym 1669, w miesiącu aprilu, dnia 15, według nowego kalendarza przypadającym.

XVIII. I to postanowiliśmy, aby oboi wielcy gospodarowie nasi posłali do hana krymskiego i w swoich hramotach ten utwierdzony pokój onemu objawili, żeby... wojny... zaniechał, ponieważ wielcy nasi gospodarowie już między sobą w braterskiej miłości zostają. A jeśli han krymski tem wzgardzi i w sąsiedztwie wspólnym przyjacielem być nie chce, i wojny swojej skutecznie nie zaniecha, tedy tam w Ukrainie jako i w Kijowie i w Zaporohach i inszych ukraińskich horodach, po oba pól (*tak*) rzeki Dniepra, oboje wojska tak Korony Polskiej i W. Ks. Lit., jako i państwa JC. Wtwa moskiewskiego z ukraińskimi tamecznemi ludźmi przeciw ordzie i hańskim siłom zawsze gotowe być mają, i odpór dawać jako spólnemu nieprzyjacielowi będą. Także w Zaporohach i na Donie pomocny i obronny przemysł nad bisurmany nie przestanie. A jeśli by han krymski po tem obwieszczeniu chciał trzecim być z wielkimi gospodarami naszymi w przyjaźni, tedy o sposobach uspokojenia w zachodzących różnicach obaj wielcy nasi gospodarowie z sobą zniosą się, i żeby do spólnej przyjaźni przyjść mogli, staranie uczynią, żeby cesarz turecki przesłał przyjaźń potwierdziwszy, hanowi krymskiemu przykazał, aby do wojny żadnej okazji nie dał. A gdyby za daniem przyczyny od ordy do wojny z hanem i Tatarami obodwom naszym wielkim gospodarom przyszło, przez coby i Porta Ottomańska, biorąc się z ordą ku wojnie przeciwko tym obodwom wielkim gospodarom naszym albo przeciwko jednemu z nich poburzyć się miała, tedy spólnemi siłami odpór bisurmanom, w każdej potrzebie z obu stron po- tęgi obiedwie łącząc, obadwa wielcy gospodarowie nasi dawać będą.

V.

WALKA O NAPRAWĘ RZPLITEJ.

20. Śluby Jana Kazimierza we Lwowie 1 kwietnia 1656 r.

(Kordecki, j. w. str. 48—9).

»Wielka Boga-Człowieka Matko, o Przczysta Panno! Ja, Jan Kazimierz z łaski Twego Syna Króla, Królowo, Pana mojego i z Twojej łaski król, obieram Cię dzisiaj za Patronkę moją i moich państw — Królową, i polecam Twojej szczególnej opiece a obronie siebie samego

i moje królestwo polskie z księstwami: litewskiem, ruskiem, pruskim, mazowieckim, żmudzkiem, inflanckiem, czernichowskiem, jakoteż wojska obydwu narodów i wszystek mój lud. Wzywam pokornie w tym oplakanym i zamieszonym królestwa mego stanie, Twego miłosierdzia i pomocy przeciw nieprzyjaciolom świętego rzymskiego Kościoła. A ponieważ największymi dobrodziejstwami zobowiązany, czuję w sobie gorącą żądę służenia Ci gorliwie z narodem, przyrzekam więc mojem, rządców i ludu imieniem Tobie i Twemu Synowi Panu naszemu Jezusowi Chrystusowi, że cześć Twoją wszędzie po krajach mego królestwa rozszerzać będę. Ponieważ zaś z wielką boleścią mego serca widzę: że wszystkie klęski, jakie w ostatnich siedmiu latach na moje królestwo spadły, jak to: zaraza, wojny i inne nieszczęścia, zesłane zostały przez Najwyższego Sędziego jako chłosta za jęki i uciemnienie chłopów; przyrzekam więc i ślubuję, że po odzyskaniu pokoju użyję ze wszystkimi stanami wszelkich sposobów, ażeby lud mego królestwa od wszelkich niesprawiedliwych ciężarów i uciśnienia uwolnionym został. Spraw to, o Najmiłosierniejsza Królowo i Pani, abym do wykonania moich przedsięwzięć, któremiś mnie Sama natchnęła, łaskę Twojego Syna otrzymała.

21. Wygnanie Arjan.

(Konstytucja sejmu 1658 r. Volum. Legum IV, 515).

Lubo zawsze sekcie arjańskiej, albo jako ją niektórzy zowią nowo-chrzeześkiej, w państwach naszych być i krzewić się prawo pospolite nie pozwalało: iż jednak *fatali quodam Reipublicae casu* (przez jakiś nieszczęśliwy dla Rzpltej przypadek) pomieniona sekta niedawnych czasów w państwach naszych tak koronnych jako i W. Ks. Lit. szerzyć się poczęła, która Synowi Bożemu Przedwieczności ujmuje, reasumowawszy *et in suo vigore* (wznowiwszy i w mocy) zostawując przeciwko nim statut Władysława Jagiella antecesora naszego o heretykach, za zgodą wszech stanów postanawiamy. Iż jeśliby kto taki znalazł się, któryby sektę tę arjańską w państwach naszych tak koronnych, jako i W. Ks. L. *et provinciis eis annexis* (i w dzielnicach przyłączonych) śmiał i ważył się wyznawać, krzewić, albo opowiadać, albo onej *assertores protegere et fovere* (głosieli osłaniać i łaskawie traktować), a byłby o to *legitime convictus* (prawnie przekonany), takowy każdy wyżej mianowanemu statutowi podlegać ma i bez wszelakiej odwłoki przez starosty nasze, urzędy ich, na gardle ma być karany, *sub privatione capitaneatus et fautoribus eis, tanquam pro poema perduellionis, forum* (pod utratą starostwa, a ich poplecznikom, jak za zdradę stanu sąd) w trybunale naznaczamy. Chcąc jednak *clementiam nostram* (łaskawość naszą) pokazać, jeźliby się który takowy znalazł, coby tej sekty swojej wyrzec się nie chciał; takowemu na lat trzy do wyprzedania się pozwalamy, *salva bonorum et personarum securitate, atque debitorum repetitione* (z zastrzeżeniem bezpieczeństwa dóbr i osób, tudzież prawa żądania zwrotu długów). *Quo tempore nihilominus* (atoli przez ten czas) żadnych *exercitia sectae suae* (praktyk swej sekty) wyżej mianowanej odprawować nie powinien i do żadnych *munia publica immiscere se* (urzędów publicznych mieszać się) nie będzie mógł.

22. Program rządu po katastrofie.

(Uchwały zjazdu senatorsko-szlacheckiego przy boku króla w lutym 1658 r. Kubala, j. w. 534—6).

Jan Kazimierz z Łaski Bożej Król Polski, W. Ks. L. z pany radami i stanem rycerskim przy naszym boku będącemi czynimy wiadomo wszem wobec i każdemu z osobna, że ponieważ oderwane *a corpore Reipublicae* (od ciała Rzplitej) i zawojowane nietylko województwa, ale i całe prowincje sejmować nam nie pozwalają, dlategoż uchwalamy skrypt ten i punkta niżej opisane, które sobie wzajemnie i teraz i daleko więcej, gdy się Rzplita uspokoi, strzypać i ówsem utwierdzenie tego wszystkiego otrzymać na sejmie przyszym obiecujemy.

1) Naprzód przeciw ojczyzny nieprzyjaciółom, którzy na nią broń swoją podnieśli, zdrowiem i substancją statecznie stawać. Tak dalece, że ktobykolwiek partykularne jakie i prywatne *cum hostibus patriae* transakcje (z wrogami ojczyzny układy) albo *contra scitum et consensum nostrum* (wbrew naszemu porozumieniu i zgodzie) sekretne z nimi praktyki czynić chciał, takowego *pro hoste patriae* (za wroga ojczyzny) mieć *et in destructionem eius* (na zniszczenie jego) powstać tą uchwałą *decernimus* (postanawiamy).

2) Wszystkie, które dotąd zdały się być przeciwko Rzplitej popelnione i któremi się gorszyć przychodziło, postępkę umarzamy i *amnistiam perpetuam* (wieczystą amnestję) mieć chcemy. Jednakże ta amnestja jawne rozboje okrywać nie ma ani bronić takowych zbrodni i zloczynców.

3) Do tegoż pokoju też należy, aby względem rozróżnienia religji żadnego nie było zamieszania. Dlategoż religji greckiej *integritatem* (całość), *pacem inter dissidentes de religione Christiana retinere et tueri* promittimus (pokój między różniącymi się co do religji chrześcijańskiej utrzymać i bronić obiecujemy). Arjańską jednak *perfidiam ab hac pace excludimus* (z tego pokoju wykluczamy).

4) Zapłatę, należącą za odważne zasługi winną wojsku Rzplitej asekurujemy.

5) *Foedera inita ad conservationem Reipublicae* (przymierza zawarte na utrzymanie Rzplitej) wcale zatrzymać obiecujemy.

6) A ponieważ *calamitatum* (nieszczęść), które ojczyzna dotąd cierpiała i zguby jej największa przyczyna była z nieporządnego sejmowania, dlategoż porządek konsultacji (obrad) sejmowej trzymać taki, jaki za przodków naszych był, chcemy i obowiązujemy się. To jest naprzód, aby *eo ordine* (w tym porządku) traktowane były materje, jaki propozycja sejmowa nieść będzie, w której *necessitates publicae et salutem patriae concernentes* (konieczności publiczne, dotyczące ocalenia ojczyzny) mieć *locum* (miejsce) powinny. Potem, aby dla prywatnych spraw publiczne zatrzymane nie bywały i nikomu nie było wolno nie pozwalać traktować nic, pokądby swej nie dopiął propozycji. Trzecia, aby *consensum maioris partis contradictia* (zgody większości opozycja) kilku albo kilkunastu osób nie rozrywała, ale żeby wszystkie te materje przez deklaracje stawały, w których *pluralitas duarum partium contra tertiam* ma *obtinere* (większość dwóch części przeciwko trzeciej ma decydować). Kiedyby jednak co oczywiście przeciwko wyraźnemu

prawu chciano *inducere* (wprowadzać), natenczas *contradictio* (opozycja) ma być *valida* (ważna) każdego przy wyraźnym prawie stojącego, byle kto *hoc praelexu* (pod tym pozorem) swoich prywatnie nie chciał dopinać.

7) Więc że *secretum est anima consiliorum* (sekret jest duszą rad), chcemy, aby punkta konsultacji (obrad) zachowane były aż do sejmowej propozycji i przez instrukcje sejmikowe nie publikowane. A na sejmikach każde województwo, aby swoje umówiwszy postulaty i *petita* (żądania i prośby) spisawszy, posła obrali *cum ea potestate* (z taką mocą), aby podług zgody wszech stanów *salutem Reipublicae procurant* (zabiegali około dobra Rzplitej).

8) Jest i dotąd było wielkiego zatrudnienia przyczyną, że *ordinaria* ojczyzny *impendia* (zwykle... potrzeby) nie miały ordynaryjnych i proporcjonalnych sobie prowentów, skąd borgowa kreska¹ służbą ciężką musiała być i trudne podatków wytargowanie. Zaczem, aby to na potem nie było, do zwyczajnych, które zawsze *currunt* (bieżą), Rzplitej prowentów, aby przydane było czopowe i po miastach akcyzy.

9) Niemniej i to *efficere* (sprawić) zechcemy, aby *auctoritate commitali* (powagą sejmową) ustanowiony był *modus continuae* (sposób nieustannej) przy nas *consultationis* (rady). To jest, aby przy rezjendencjach z sejmu naznaczonych i mieszkających senatorach i urzędnikach koronnych na każde półroka stanu rycerskiego naznaczeni byli *deputati* albo *commissarii definito numero* (deputaci albo komisarze w oznaczonej liczbie) z Wielkiej i Małej Polski i W. Ks. L., którzy *ad eandem consultationem* (do teje rady) należeć i w niej *sententias* (głosy) dawać będą powinni, abyśmy nagle przypadające sprawy uchwalali, nie wdawając się jednak w materje, które do sejmu odłożone być mogą.

23. Intryga austriacka przeciw reformie sejmowej.

(Tajne doniesienie posła Lisoli z d. 1 lipca 1660. Walewski, *Hist. wyzwołonej Rzplitej*, II, załącznik 25).

Wielu deputatów, a mianowicie stronników austriackich, pragnęło większość głosów do uchwał sejmowych wprowadzić w przekonaniu, że to będzie korzystne dla Rzplitej, powagę senatu powiększy, zuchwałstwo posłów ziemskich poskromi. Przyłączyła się do tego powaga Dworu, który tego jaknajmocniej pragnął i nalegał jako na podstawie innych przedsięwzięć. Ja zaś, widząc ważność tej sprawy, którą dla dopięcia swoich celów Dwór zdawał się wprowadzać, zważywszy oraz następstwa, że w razie zniesienia liberum veto Dwór będzie wszystkim władał, a sojusz będzie od niego zawisłym, chcąc temu niebezpieczeństwu zapobiec, przedstawiłem to Trzebieickiemu² i Opalińskiemu³, co królowa z Francuzami i ze Szwedami widocznie knować się zdaje i wszystkie poszlaki, na których opieram moje podejrzenia. Tłumaczyłem... propozycje sojuszu ze Szwedami pod pozorem wojny z Moskwą, zamiar wprowadzenia Francuzów i stronników królowej do twierdz pruskich, głaśkanie i środki sztuczne pozyskania wojska, i do czego zaprowadzenie większości dążyć może. Wszystko to ich przeraziło, byli już bowiem

¹ Widocznie żołnierzom dawano kreskę dla stwierdzenia zalegającego żołdu.

² Andrzej T. biskup krakowski. ³ Łukasz O. marszałek nadworny koronny.

nieufni i o swoje wolności się lękali. Nie wprost jednak i bezwarunkowo odradzałem zaprowadzenia większości na sejmach, któraby nam kiedyś, jeśli królową zupełnie pozyskamy, mogła być wielce korzystną, ale radziłem, aby tę sprawę na później odłożyć; albowiem niebezpieczne jest humory ciała jeszcze słabującego poruszyć, potrzeba na to czasów spokojniejszych, a skoro teraz w Polsce tyle istnieje stronnictw, należy się lękać, że jedno z nich wzięwszy górę, inne opanuje, co się nie stanie, jak długo pozostanie liberum veto. Tymi argumentami doprowadziłem owych dwóch zwolenników naszych do tego, że propozycji obalenia liberum veto, o którąby się wszystkie nasze dla dobra polskiego królestwa zamiary i przedsięwzięcia rozbić mogły, silnie się opierać i zrećnie ją do dalszego czasu odłożyć postanowili. Przystąpił do nich wojewoda poznański (Jan Leszczyński)¹, teraz sam podobnemi podejrzeniami niepokojony, a ponieważ za nim bezwzględnie idzie prymas (Wacław Leszczyński), przywiedliśmy bez trudności, że ową propozycję usunięto, co królowej największe zmartwienie sprawiło; wносиła bowiem z pierwotnej skłonności senatorów, że ją pewnie i z łatwością przeprowadzi.

24. Król przepowiada rozbiór Polski.

(Mowa J. Kazimierza na sejmie 1661 r. — Korzon, *Dola i niedola J. Sobieskiego*, I, 92—3).

»Konsyderując ja tedy, iż to już od dwóchset lat z linji macierzystej, a do siedmiudziesiąt z ojczystej, dom mój wolnemi waszmościów głosami na tym tronie jest posadzony; zem i sam w tej ojczyźnie zrodzony, wychowany i od wmościów obrany panuję, życzyłem sobie ten pomnik wdzięczności w umysłach waszych zostawić, żeby dobrodziejstw wzajem i miłości domu mojego i mojej pamiętka zaraz ze mną nie wygasła; żebym ja mógł i po śmierci mojej, na wdzięczne wspomnienie zasłużywszy, w sercach wmościów trwać, przywiódłszy wmościów przez zachęcenie i zezwolenie moje do wolnej elekcji, która tylko za żywota mojego przedsięwzięła, istotnie wolną być może... Nie potrzeba wmościom wywodzić, co wszystkim wiadomo, jakie są korzyści elekcji, a jakie niebezpieczeństwa bezkrólewia. To tylko przypomnę, że lubo Rzeczpospolita nieraz szczęśliwie dotąd bezkrólewia przebywała, teraz jednak z pewnością runąaby musiała. W dawnych bowiem czasach większa była prostota i szczerześć i sprawiedliwość w przodkach naszych; nie znaliśmy się na interesach i względach panów cudzoziemskich, a dopiero na fackjach. Oni też nie przejrżeli bogactw naszych, przyjaźń naszą lekceważyli. Na ten czas wojsk żadnych zaciągowych nie było; o borgowej służbie i z niej idącej konfederacji nigdy nie slychano; nie było niebezpieczeństwa, żeby jedna strona drugiej przemocą wpychała na tron pana; a luboby to hywało, nie trzeba się było bać, żeby nas sąsiedzi między siebie rozerwali. Obecnie, niestety! (o gdybym był faszowym prorokiem!) wszystkie te nieszczęścia zagrażają z coraz większą pewnością i obawiać się należy, iż bez takiej elekcji stanie się Rzplta łupem okolicznych narodów. Moskwa i Ruś odwołają się do ludów jednego z nimi języka i Litwę dla siebie przeznaczają; granice Wielkopolski staną otworem dla Brandenburczyka, a przypuszczać należy, iż o całe Prusy certować zechce, czy przez ugodę ze Szwedami, czy

¹ On to zbierał podpisy pod decyzją zjazdu r. 1658.

przez wojnę na własnym teatrze; zresztą dom austriacki, spoglądający łakomie na Kraków, nie opuści dogodnej dla siebie sposobności i przy powszechnem rozrywaniu państwa nie wstrzyma się od zaboru... A kto nam zaręczy, że i same wojska nasze albo działów sobie osobnych nie uczynią, albo się z potęgą najezdniczą nie połączą? Przybył Rzpltej nowy jakoby naród, kozacy, którzy za mego żywota żadnego do obrad publicznych nie mają przystępu, ale podczas zamieszania w bezkrólewiu wszystkiego sobie pozwolą...«

25. Doktryna A. M. Fredry.

Zabezpieczenie Rzpltej czyli oznaka jej trwałości. (*Scriptorum seu togae et belli notationum fragmenta. 1660, str. 239—244*).

1. Póki w narodzie polskim nie będzie prawa pierworodztwa, t. j. póki dziedzictwo każdego przechodzić będzie na dzieci do podziału w równych częściach. I póki do dawnych domów nie będzie się wprowadzało szlachectwa z tytułami...

2. Póki Polacy walczyć będą konno i włócznią (byle jednak nie zaniebdywali i mustry pieszej, która najwięcej pomaga na wojnie, jeździe bowiem konieczny jest w bitwie, piechur wogóle na wojnie...).

3. Póki cudzoziemcy niezbyt szczerze otrzymywać będą prawa obywatelstwa (czyli prawa ojczyste), i póki będą dość długo trzymani zdala od rady królewskiej.

4. Póki nie będziemy używali cudzoziemskich wodzów i wojsk.

5. Póki nie będzie się fortyfikowało gęstych twierdz: niechby poszczególne województwa pobudowały sobie na cel publiczny fortece dla zabezpieczenia i przechowania swych skarbów, gdy szlachta odjeżdża na wojnę; niechby je opatrzyły żywnością, bronią, żołnierzem; ale obywatele prywatni niech nie budują tu i owdzie twierdz.

6. Jak długo stan rycerski nie wyrzeczy się tytułu broni powszechnej: niech lepiej wznowi zwyczaj popisów dorocznych, bo na tem polega siła i dusza wolności.

7. Jak długo trwać będzie trybunał sądowy.

8. Jak długo, unikając mieszkania wspólnego po miastach, żyć będziemy rozproszeni po wsiach i zamkach; bo tak, przestrzenią od siebie oddzieleni, trudniej podlegamy duchowi faksji i zepsuciu.

9. Jak długo sejmy odbywać się będą przy wielkiej frekwencji senatorów i posłów.

10. Jak długo, przestając na swoim, walczyć będziemy mężnie i oręźnie o zachowanie dawnych granic, a nie o nowe zdobycze.

12. Jak długo nie damy się uwikłać w wiele przymierzy z innymi ludami.

13. Jak długo przez podróże dla ciekawości, małżeństwa, kontrakty, nawet przez strój, okrywający nieraz cudzoziemskie tendencje, nie przesiąknjemy miękkimi obyczajami cudzoziemców: nie bądźmy ciekawi rzeczy obcych, trzymajmy się swoich mocno.

14. Jak długo pierwsza władza nie będzie zbroiła prywatnych wojsk, a skarb i żołnierz zaciężny będzie pod władzą zwierzchników publicznych, aby żołnierz wiedział, że i żold i posłuszeństwo winien Rzpltej.

16. Jak długo rodzina królewska nie będzie miała ani praw obywateli ani z nimi związków.

17. Jak długo królowi nie będzie się godziło samowładnie odbierać dostojęństw, urzędów i dóbr raz nadanych.

18. Jak długo dbać będziemy o powagę i władzę prymasa.

19. Jak długo senat przyboczny pilnie pełnić będzie swe obowiązki przy królu między sejmami, radząc o sprawach publicznych.

20. Jak długo raczej stare ustawy będą dość ściśle przestrzegane, niż nowe pochopnie stanowione.

21. Jak długo pierwsze urzędy w pokoju i wojnie dawane będą ludziom skromnym i dobrym za ich cnotę, a nie żądającym i ambitnym za ich zabiegi.

22. Jak długo trwać będzie zaufanie i zgoda między stanami.

23. Jak długo strój wojenny (*sagum*) nie weźmie góry nad cywilnym (*togae*).

24. Dopóki kwitnąć będzie wierność hetmanów i karność wojskowa.

25. Póki wodzowie, zajęci wojskowością, trzymać się będą w obzacz zdala od sejmów i od władzy obradującej.

26. Póki król i obywatele trzymać się będą i bronić wiary katolickiej i czci Najświętszej Marji Panny (do czego pomogłoby też obie ranie biskupów dawnym sposobem, zgodnie z kościelnym prawem, przez kapituły w nagrodę za ich cnoty...):

Póty Rzplita Polska i wolność za łaską Bożą trwać będzie niewzruszenie.

26. Motywy rokoszu Lubomirskiego.

(*Manifest jawnej niewinności, 1664*).

...Jako to zwyczajnie wszystkie w politycznych rzeczach złe przykłady z dobrych rodzą się początków: tak i ta nieszczęśliwa pod pokrywką dobrego pospolitego materja nakoniec i najlepszych, i bardzo ojczyznę kochających synów, swym pozorem omamiła. Bo widząc, że Dom królewski bezpotomnie schodzi, że państwo tak wielom postronnym ofiarowane, a zatym Rzeczypospolitej rozerwanie, za różnymi konkurentami afekty, któżby na sposób zgodnej i spokojnej elekcji i na wczesne przyszłych rozruchów, wojen, krwi rozlania uprzątnienie i umknienie nie pozwolił? Ofiarowane Domowi Rakuskiemu czterema poselstwy, abo z Domu tego pana nam obranie, abo respekt na tego, kogoby nam ten Dom zalecił, jako skrypt jest na to od J. K. Mci, i niektórych panów senatorów i urzędników, gdzie i ja też jest dany. Toż było potem i carowi moskiewskiemu, za jednostajnym wszystkich zdaniem ofiarowano. Więc i Rakoczego bliską i potężnie pałającą widząc panowania nam ambicją, jako tylko dla zwłoki nas i wysielenia mocy jego, w wielkiem senatu, urzędników i szlachty zacnej braci zgromadzeniu nadmienilo się, a potem się to do J. K. Mci odesłało: tak potem imieniem J. K. M. i Rzeczyposp. publiczne były, do niego z ofiarowaniem korony poselstwa... Ani się tego zapieram, że jako mię wola Boża i łaska J. K. Mci na pierwszym mieć urządzie chciała, tak między pierwszymi byłem, którzy tak radzić... rozumieli, i przyznawam, że ta propozycja, od królowej Jej Mci księdzu prymasowi z pany senatorami i urzędnikami niektórymi podana, osobliwie mię też do królowej Jej Mci przywiązała była, bom nic przeciwnego nie postrzegł i nie obawiał się, alem wielką ufność w miłości ku ojczyźnie, i roztropność królowej Jej Mo-

ści, że z Rzeczyposp. szczerze idzie, pokładał. Pozwoliłem tedy na tę senatu i rzeczypospolitej, do uczynienia wolnej elekcji konfederacją, którą z innymi do tejsze należącymi instrumentami, dla publicznej informacji, z istotnego oryginału od słowa do słowa przepisaną położyć, za rzecz słuszną i rzeczypospolitej potrzebną, rozumiałem.

Świata tedy wszystkiego o kompasją, ale i niesprawiedliwości uznanie tak wielkiej proszę. Proszę i własnych braci, osobliwie stanu szlacheckiego. Ponieważ Ich Mość Panowie senatorowie snadź źle informowani, albo bojaźnią przyciśnieni, czego w wolnym nie bywało narodzie, czyli faworami omamieni, więcej ich ratować mię nie chcieli, mało nie mogli, aby bracia uciążonej mojej niewinności, ale bardziej ojczyźnie, z gruntu i fundamentu ruszonej i do niewoli idącej, podali rękę.

Nie o kogoć bardziej idzie, tylko o wolności ojczyście, tylko o stan szlachecki, którego głos wolny i jego prerogatywa, wszystkim na świecie równająca się prerogatywom zatłumiona, bo tym sposobem, jako się w tej mojej stało sprawie, Izba poselska już zniesiona. Czegóż tenże stan ma się więcej spodziewać! Kiedy poselstwa przedsejmowe, kiedy supliki w instrukcjach, kiedy posłów sejmowych prośby i oponowania się przy mnie i przy ojczyźnie, miejsca u Jego K. Mości nie miały i wzgardzone zostały? a nie tak bywało za antecesorów J. K. Mości, bo kiedy się na co zabierali, coby z uszczerbkiem ojczyzny, albo ruszeniem prywatnego w niej obywatela było, a poddani wiernie się w to wkładali, czynili to panowie, ustępowali chętnie imprez, albo *proposita* swoich. Ale i jawne krzywdy i ciężko Majestat obrażające wysłępki, za instancją rzeczyposp. a czasem i z swojej klemencji (jako przykładem jest rokosz za Zygmunta III) odpuszczali... Nie czyja tedy rzecz i nieczyjej bardziej należąca powinności, jako stanowi szlacheckiemu, wziąć przed się tę słuszną praw ojczystych *curam*, w takiej na nie od odrodzonych kazirodów zawziętości. Ale i o Ich Mościach panach senatorach wątpić nie potrzeba, że widząc ochotę tego, z którego sami się stanu, *redibit* (wróci) Ich Mościom *prisca in praecordia virtus* (dawna cnota do osierdzia). Co dziś jednemu, jutro drugiemu być może.

Cieszą się wolnością naszą i zaszczycają postronni, a czemuż w domu damy ją sobie jeszcze przez białogłowę wydzierać, damy przewodzić? i ten tak kosztowny wolnej elekcji klejnot, dla ambicji królowej Jej Mości, aby tu krew jej panowała, i takimiż *artibus* (sztukami) trzymała rzeczyposp. jako są teraz, tłumić? Czy nie piękną drogą dokazać tego usiłuje? to jest przez ruiny, wygnania, przesładowania *civium* (obywateli), ledwie nie przez *neces* (mordy)!

Dziwuje się (powtóre przypominam) świat, dziwiają postronni, że on tak walny naród nasz i wszystką w wolności maksymę mający, dał to i daje przewieść, tudzież dopuścił takowemu stanąć nademną bez prawa i krzywdy przykładowi, nie o co inszego, tylko o tę nieszczęsną elekcją. Tej zem przez złe sposoby stawać, konserwując prawa i statuty ojczyzny, niedopuszcili, do tego przyszedłem jakiegokolwiek forluny szlacheć nieszczęścia, że cudze kąty pocierają i z ojczyzny wygnańcem być muszę, który niekiedy, aby się wszyscy w niej osiedzieli, starałem się. Ale i to mniejsza u mnie być wygnańcem, byłem ojczyznę kwitnącą, byłem w prawach i swobodach całą słyszał.

2132

UP - Kraków BG



1050305592

